

Potęga wojskowa u szczytu piramidy zderzyła się [...] z jeszcze większą potęgą woli ludzi u jej dołu. Podobnie jak w partii krokietta rozgrywanej w Allicii w krainie czarów, w której młotkami były flamingi, a kulami – jeże, pionki w [zimnowojennej] rozgrywce, mylnie brane przez [supernocarstwa] za przedmioty martwe, ożyły w ich dłoniach i zaczęły, powszechnie i niepowstrzymanie, realizować własne plany i ambicje.

Jonathan Schell¹

Czy ktokolwiek mógł choćby pomyśleć o powie-
dzeniu Stalinowi, iż nie jest już potrzebny i po-
winiem odejść? Nie zostałaaby z niego nawet mo-
kra plama. Wszystko się zmieniło. Strach znik-
nął i możemy rozmawiać jak równy z równym.
To moja zaśluga.

Nikita S. Chruszczow,
13 października 1964 roku

Chruszczow wygłosił powyższą uwagę, będąc w ciężkich opałach – w dniu gdy jego kremłowski towarzysze ogłosili, iż zamierzają odsunąć go od władzy. „Cieszę się [...], że partia osiągnęła etap, na którym jest w stanie powstrzymać nawet pierwszego sekretarza – dodał. – Osmarowaliście mnie łajnem, a ja mówię: »Macie rację«”.

Zarzutny wysunięte przeciwko Chruszczowowi w pełni usprawiedli-
wiały także stwierdzenie. Oskarżono go o nieokrzeseanie, roztargnienie,
arogancję, niekompetencję i nepotyzm, a także o megalomanię, depre-
syjność, nieprzewidywalność i podeszły wiek. Pozwolił rozwinać się
własnemu kultowi jedności i przestał słuchać doradców. Zrujnował
sowieckie rolnictwo i doprowadził świat na skraj wojny jądrowej. Fir-
mował budowę muru berlińskiego, co było publicznym upokorzeniem
dla marksizmu-leninizmu. Od dawna przynosił wstyd krajowi, które-

¹ Jonathan Schell, *The Unconquerable World: Power, Nonviolence, and the Will of the People*, New York 2003, s. 347. Nieco przereklamował ten cytat, aby oprócz imperiów kolonialnych, na których skupia się Schell, odnosił się również do zimnowojennych.

mu usiłował przewodzić, oraz międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu, który miał inspirować. Jego następcą Leonid Breżniew nie omieszkał dodać, że Chruszczow nazwał niegdyś członków Komitetu Centralnego „pieskami obsikującymi krawężniki”².

Był to prosty i niegodny sposób usunięcia przywódcy drugiego najpotężniejszego państwa świata, lecz nie doszło do rozlewu krwi, nikt nie poszedł do więzienia ani nikt nie udał się na wygnanie. Chruszczowowi pozwolono odejść na spokojną, choć boleśnie anonimową emeryturę. Dzięki swojemu wiecznemu optymizmowi uznał to, że nie udało mu się zachować stanowiska, za swoje największe osiągnięcie. W latach gdy rządził, wykształciły się ograniczenia dotyczące zakresu władzy. Jeden przywódca nie mógł już żądać – ani oczekiwac – bezwarunkowego posłuszeństwa.

Los Chruszczowa odzwierciedlał w miniaturze sytuację Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych pod koniec lat pięćdziesiątych, w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Stosunki międzynarodowe w tym okresie wadywały się dwubiegunowe – Moskwa i Waszyngton skupiały wszystkie wpływy, tak jak magnesy przyciągają opłki żelaza. W rzeczywistości jednak supermocarstwa z coraz większym trudem radziły sobie z mniejszymi państwami – zimmowojeennymi satelitami lub krajami neutralnymi – tracąc jednocześnie przyjmowaną wcześniej za rzecz naturalną kontrolę nad sytuacją wewnętrzną. Słabi odkrywali, że mogą stawić czoło siłom. Charakter władzy ulegał zmianie, ponieważ tradycyjny strach przed nią się zmniejszał. Młotki rzeczywistości zaczęły się stawac flamingami, a kule – jezami.

I

Pierwsze objawy wskazujące na taki rozwój wydarzeń pojawiły się wraz ze schyłkiem i wreszcie upadkiem europejskiego kolonializmu – procesem, który rozpoczął się jeszcze przed zimną wojną i przebiegał równocześnie z jej pierwszym etapem, a później zaczął stopnio-

wo wywierac wpływ na jej ewolucję. Korzenie dominacji Europy nad światem sięgały XV wieku, gdy Portugalia i Hiszpania udoskonaliły metody transportowania ludzi, broni oraz – nie zdając sobie z tego sprawy – zarażków przez oceany, które dzieliły do tej pory ludzkie społeczności³. Pod koniec XIX wieku na świecie pozostało niewiele terytoriów niebędących pod kontrolą Europejczyków lub ich potomków. W 1905 roku jednak Japonia, wschodzące mocarstwo pozaeuropejskie, wygrała wojnę, którą wszczęła przeciwko Rosji, jednemu z najsilniejszych europejskich imperiów. Zwycięstwo to rozwiało iluzję niepokonanej Europy.

Kolejny mit – wewnętrznej jedności – Europejczycy zburzyli sami, rozpętlając w 1914 roku wojnę. Pierwsza wojna światowa dała z kolei dwa ważne powody do zakończenia rządów kolonialnych. Jednym była rewolucja bolszewicka – Lenin wezwał do położenia kresu „imperializmowi” w każdej postaci. Drugiego powodu dostarczyły Stany Zjednoczone. Gdy Woodrow Wilson uczynił jednym ze swoich czterech punktów zasadę samostanowienia, zamierzał odebrać poparcie bolszewizmowi, lecz w efekcie rozbudził nadzieje przeciwników imperializmu w całej Azji, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Byli wśród nich Mahatma Gandhi w rządzonych przez Brytyjczyków Indiach, Ho Chi Minh we francuskich Indochinach, Li Syngman w okupowanej przez Japończyków Korei oraz nieznanym młody chiński bibliotekarz nazwiskiem Mao Zedong⁴.

Potencjał kolonializmu miała jednak ostatecznie wyczerpac dopiero druga wojna światowa, uruchamiając procesy, które podczas następnych dwóch dziesięcioleci położyły kres trwającej od pięćset lat epoce europejskich imperiów. Upadek kolonializmu zbiegł się zatem z początkiem zimnej wojny, nie był jednak jej następstwem – przyczyny leżały gdzie indziej. Podobnie bowiem jak nielogiczne było, by wyspa miała w nieskończoność panować nad kontynentem (na co wskazał Thomas Paine w 1776 roku)⁵, w 1945 roku było również zupełnie nie-

² Cytaty wraz z przedstawionym opisem odsunięcia Chruszczowa od władzy pochodzą z: William Taubman, *Khrushchev: The Man and His Era*, New York 2003, s. 13 i 15, a także z: Sergei Khrushchev, *Khrushchev on Khrushchev: An Inside Account of the Man and His Era*, tłum. i red. William Taubman, Boston 1990, s. 157–158.

³ Kwestię tę doskonale przedstawiają: Jared Diamond, *Srzelby, zarzaki, maszyn: losy ludzkich społeczeństw*, tłum. Marek Konarzewski, Warszawa 2000, a także John Robert McNeill i William H. McNeill, *The Human Web: A Bird's-Eye View of World History*, New York 2003.

⁴ Korzystam tutaj przede wszystkim z następującej pracy doktorskiej: Erez Manela, *The Wilsonian Moment: Self-Determination and the International Origins of Anticolonial Nationalism, 1917–1920*, Wydział Historii Uniwersytetu Yale, 2003.

⁵ Tamże, s. 15.

mu usiłował przewodzić, oraz międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu, który miał inspirować. Jego następcą Leonid Breżniew nie omieszkał dodać, że Chruszczow nazwał niegdyś członków Komitetu Centralnego „pieskami obsikującymi krawężniki”².

Był to prosty i niegodny sposób usunięcia przywódcy drugiego najpotężniejszego państwa świata, lecz nie doszło do rozlewu krwi, nikt nie poszedł do więzienia ani nikt nie udał się na wygnanie. Chruszczowowi pozwolono odejść na spokojną, choć boleśnie anonimową emeryturę. Dzięki swojemu wiecznemu optymizmowi uznał to, że nie udało mu się zachować stanowiska, za swoje największe osiągnięcie. W latach gdy rządził, wykształciły się ograniczenia dotyczące zakresu władzy. Jeden przywódca nie mógł już żądać – ani oczekiwac – bezwarunkowego posłuszeństwa.

Los Chruszczowa odzwierciedlał w miniaturze sytuację Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych pod koniec lat pięćdziesiątych, w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Stosunki międzynarodowe w tym okresie w dawały się dwubiegunowe – Moskwa i Waszyngton skupiały wszystkie wpływy, tak jak magnesy przyciągają opłki żelaza. W rzeczywistości jednak supermocarstwa z coraz większym trudem radziły sobie z mniejszymi państwami – zimmowojeennymi satelitami lub krajami neutralnymi – tracąc jednocześnie przyjmowaną wcześniej za rzecz naturalną kontrolę nad sytuacją wewnętrzną. Słabi odkrywali, że mogą stawić czoło siłom. Charakter władzy ulegał zmianie, ponieważ tradycyjny strach przed nią się zmniejszał. Młotki rzeczywistości zaczęły się stawac flamingami, a kule – jezami.

I

Pierwsze objawy wskazujące na taki rozwój wydarzeń pojawiły się wraz ze schyłkiem i wreszcie upadkiem europejskiego kolonializmu – procesem, który rozpoczął się jeszcze przed zimną wojną i przebiegał równocześnie z jej pierwszym etapem, a później zaczął stopnio-

wo wywierac wpływ na jej ewolucję. Korzenie dominacji Europy nad światem sięgały XV wieku, gdy Portugalia i Hiszpania udoskonaliły metody transportowania ludzi, broni oraz – nie zdając sobie z tego sprawy – zarażków przez oceany, które dzieliły do tej pory ludzkie społeczności³. Pod koniec XIX wieku na świecie pozostało niewiele terytoriów niebędących pod kontrolą Europejczyków lub ich potomków. W 1905 roku jednak Japonia, wschodzące mocarstwo pozaeuropejskie, wygrała wojnę, którą wszczęła przeciwko Rosji, jednemu z najsilniejszych europejskich imperiów. Zwycięstwo to rozwiało iluzję niepokonanej Europy.

Kolejny mit – wewnętrznej jedności – Europejczycy zburzyli sami, rozpętlając w 1914 roku wojnę. Pierwsza wojna światowa dała z kolei dwa ważne powody do zakończenia rządów kolonialnych. Jednym była rewolucja bolszewicka – Lenin wezwał do położenia kresu „imperializmowi” w każdej postaci. Drugiego powodu dostarczyły Stany Zjednoczone. Gdy Woodrow Wilson uczynił jednym ze swoich czterech punktów zasadę samostanowienia, zamierzał odebrać poparcie bolszewizmowi, lecz w efekcie rozbudził nadzieje przeciwników imperializmu w całej Azji, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Byli wśród nich Mahatma Gandhi w rządzonych przez Brytyjczyków Indiach, Ho Chi Minh we francuskich Indochinach, Li Syngman w okupowanej przez Japończyków Korei oraz nieznanym młody chiński bibliotekarz nazwiskiem Mao Zedong⁴.

Potencjał kolonializmu miała jednak ostatecznie wyczerpac dopiero druga wojna światowa, uruchamiając procesy, które podczas następnych dwóch dziesięcioleci położyły kres trwającej od pięćset lat epoce europejskich imperiów. Upadek kolonializmu zbiegł się zatem z początkiem zimnej wojny, nie był jednak jej następstwem – przyczyny leżały gdzie indziej. Podobnie bowiem jak nielogiczne było, by wyspa miała w nieskończoność panować nad kontynentem (na co wskazał Thomas Paine w 1776 roku)⁵, w 1945 roku było również zupełnie nie-

² Cytaty wraz z przedstawionym opisem odsunięcia Chruszczowa od władzy pochodzą z: William Taubman, *Khrushchev: The Man and His Era*, New York 2003, s. 13 i 15, a także z: Sergei Khrushchev, *Khrushchev on Khrushchev: An Inside Account of the Man and His Era*, tłum. i red. William Taubman, Boston 1990, s. 157–158.

³ Kwestię tę doskonale przedstawiają: Jared Diamond, *Szerebry, zarzaki, masyzny: losy ludzkich społeczeństw*, tłum. Marek Konarzewski, Warszawa 2000, a także John Robert McNeill i William H. McNeill, *The Human Web: A Bird's-Eye View of World History*, New York 2003.

⁴ Korzystam tutaj przede wszystkim z następującej pracy doktorskiej: Erez Manela, *The Wilsonian Moment: Self-Determination and the International Origins of Anticolonial Nationalism, 1917–1920*, Wydział Historii Uniwersytetu Yale, 2003.

⁵ Tamże, s. 15.

prawdopodobne, aby zniszczony przez wojnę kontynent miał bez końca rządzić większą częścią reszty świata. Kolonializm runąłby nawet wówczas, gdyby wielka koalicja czasów wojny nigdy się nie rozpadła.

Dekolonizacja nie stanowiła również ważnej kwestii na początku zimnej wojny. Związek Radziecki pozostał antyimperialistyczny – jakżeby inaczej – lecz popieranie rewolucji w części globu, którą zaczęto nazywać Trzecim Światem, było dla Stalina w pierwszych latach po wojnie mniej ważne niż powojenna odbudowa i próba uzyskania jak najdalej sięgających wpływów w Europie. Stany Zjednoczone również nie zamierzały bronić europejskiego kolonializmu. Historia tego kraju rozpoczęła się rebelią przeciwko imperium i chociaż pod koniec XIX wieku Amerykanie sami zyskali zdobycze kolonialne, z których najważniejszą były Filipiny, kolonializm zawsze budził ich sprzeciw – woleli wywierać wpływ na inne kraje za pośrednictwem gospodarki i kultury. W związku z tym ani Moskwa, ani Waszyngton nie opłakiwały upadku zachodnioeuropejskich imperiów kolonialnych, nie zajmowały się też początkowo kwestią próżni, jaka się wytworzyła poza Europą w związku z tym procesem.

Sytuacja taka nie mogła jednak trwać w nieskończoność. Pod koniec 1949 roku sowiecko-amerykańska rywalizacja o Europę utknęła w martwym punkcie, co zrodziło pokusy wykorzystania szans kryjących się w innych regionach. Stalin uległ tej pokusie, pozwalając Kim Ir Senowi zaatakować Koreę Południową i zachęcając jednocześnie Ho Chi Minha do dalszego prowadzenia wojny przeciwko Francuzom w Indochinach. Stary dyktator wiedział jednak o Trzecim Świecie niewiele i nie podjął długoterminowych wysiłków na rzecz umocnienia tam sowieckich wpływów. Chruszczow był bardziej energiczny – w przeciwieństwie do Stalina, uwielbiał podróże zagraniczne i nie przepuszczał żadnej okazji do wyjazdu. Wśród jego ulubionych celów podróży były nowe niepodległe państwa, które uwalniały się spod europejskich rządów kolonialnych. „Nie jestem poszukiwaczem przygód – wyjaśniał Chruszczow – lecz musimy wspomagać ruchy narodowowyzwoleńcze”⁶.

Tego właśnie bali się Amerykanie. Kolonializm – jak uważali – był instytucją staroświecką i mógł jedynie zdyskredytować Za-

⁶ Taubman, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 354.

chód w regionach, które obejmował, osłabiając zarazem praktykujących go państwa na arenie europejskiej, gdzie musiały być silne. Stany Zjednoczone nie mogły jednak odciąć się od brytyjskich, francuskich, holenderskich i portugalskich sojuszników tylko dlatego, że nadal zachowywali posiadłości kolonialne. Odbudowa bezpieczeństwa i dobrobytu w powojennej Europie była zbyt ważna, istniało jednak poważne ryzyko, że nacjonalści z Trzeciego Świata utożsamią Amerykanów z imperializmem. Nie było również pewności, czy urazy wywodzące się z drugiej ery kolonialnej nie uczynią komunizmowi atrakcyjną alternatywą. Marks przerzysował być może wewnętrznie sprzecznoci kapitalizmu, lecz tendencja imperializmu do samoniszczenia była oczywista dla wszystkich obserwatorów. Dla Stanów Zjednoczonych to, że kolonializm kończył się w tej samej chwili, gdy zimna wojna się nasilała, było niewygodne, a nawet niebezpieczne – dawne grzechy sojuszników mogły w przyszłości doprowadzić do problemów, a Chruszczow z pewnością na to właśnie liczył.

Oznaczało to, że wybory dokonywane przez nowe niepodległe państwa mogły przechylić szalę zwycięstwa w zimnej wojnie. Jednym z najbardziej szokujących dla Amerykanów aspektów wojny w Korei było to, iż kwestia początkowo uboczna – obrona Korei Południowej – nagle stała się kluczowa. Dopuszczenie do tego, by nawet kraj rozwijający się bez potencjału przemysłowego czy militarnego znalazł się pod kontrolą komunistów, zachwiałoby pewnością siebie niekomunistycznego świata. O to właśnie chodziło Eisenhowerowi, gdy w 1954 roku przywołał najistotniejszą metaforę czasów zimnej wojny: „Jeżeli ustawimy rząd Kostek domina i przewrócimy pierwszą z nich, [...] ostatnia [...] runie w krótkim czasie. Może więc dojść [...] do rozpadu, który będzie miał niezwykle poważne skutki”⁷.

„Kostki domina” mogły się przewrócić w wyniku agresji z zewnątrz, jak w Korei, lub na skutek wewnętrznej działalności wyrotowej, jak w Indochinach. Mogło jednak również dojść do tego, gdyby kraje uwalniające się od kolonializmu zdecydowały się opowiedzieć po stronie Związku Radzieckiego lub Chin. Nadawało to dekolonizacji nowy kontekst – z punktu widzenia Waszyngtonu, pojawienie się na scenie nacjonalizmów mogło spowodować problemy tak samo

⁷ Konferencja prasowa Eisenhowera z 7 kwietnia 1954 r., *Public Papers of the Presidents of the United States: Dwight D. Eisenhower, 1954*, Washington 1960, s. 383.

poważne jak przetrwanie kolonializmu. Zimna wojna zyskiwała globalny zasięg, lecz paradoksalnym tego skutkiem było umocnienie polityki narodów – do niedawna bezsilnych – o które się toczyła. Metodą, którą się posługiwali, było niezaangażowanie.

II

Polityka niezaangażowania była narzędziem, dzięki któremu przywódcy państw Trzeciego Świata mogli zręcznie balansować. Zasadą było nieopowiadanie się po żadnej ze stron zimnowojennych zmagani, nie wykluczając jednak możliwości takiego opowiedzenia się w przyszłości. W ten sposób, gdy naciski jednego z supermocarstw stawały się zbyt silne, mniejsze państwo mogło się bronić, grożąc zaangażowaniem się po stronie drugiego.

Pionierem w tym zakresie było państwo nienależące do Trzeciego Świata – Jugosławia. Ticie nie chodziło w 1948 roku o ściągnięcie na siebie gniewu Stalina – był i pozostał zagorzałym komunistą. Nie chciał jednak poświęcać suwerenności w imię solidarności ideologicznej i – w przeciwieństwie do większości innych wschodnioeuropejskich przywódców w tych latach – nie musiał tego czynić. Zauważwszy, jak szybko Amerykanie zaoferowali mu pomoc gospodarczą po tym, jak zerwał ze Stalinem, Tito dostrzegł w tym ratunek dla siebie – czy Rosjanie zaryzykują wojnę z Jugosławią w okolicznościach, w których mogłaby ona doprowadzić do starcia z Ameryką? W sytuacji gdy Szósta Flota Stanów Zjednoczonych znajdowała się tuż u długich wybrzeży Jugosławii, Stalin musiał się dwa razy zastanowić przed wydaniem rozkazu inwazji na ten kraj. Są dowody na to, że to uczynił, ograniczając się do planów skrytobójstwa, których jednak nie udało mu się zrealizować⁸.

Tito rozumiał wszakże jednoznacznie, że nie wolno mu się nadmierne uzależnić od Stanów Zjednoczonych. Czy mógł mieć pewność, że NATO go obroni? Czy w zamian za pomoc Amerykanie nie będą usiłowali odbudować w Jugosławii demokracji? Należało więc

pozostawić sobie możliwość naprawy stosunków ze Związkiem Radzieckim. Gdy po śmierci Stalina Chruszczow pojechał do Belgradu przeprosić za postępowanie poprzednika, jugosłowiański przywódca przyjął go z szacunkiem, lecz jak równego sobie. Od tej pory Chruszczow czuł się zobowiązany konsultować swoje posunięcia, najdobitniejszym przykładem był kryzys węgierski w 1956 roku, gdy wraz z Malenkowem odbyli mrozący krew w żyłach lot niewielkim samolotem w straszliwych warunkach pogodowych, a następnie zaryzykowali przyprawiającą o nudności przeprawę małą łodzią przez wzburzone morze w celu uzyskania u Tity aprobaty sowieckiej decyzji o stłumieniu powstania. Tito odpoczywał na swojej wyspie na Adriatyku i nie miał ochoty przyjeżdżać do Belgradu czy Moskwy. „Chruszczow i Malenkow wyglądali na wykończonych – wspominał jeden z doradców Tity – zwłaszcza Malenkow, który ledwie trzymał się na nogach”⁹. Była to doskonała demonstracja korzyści z niezaangażowania.

Zainteresowanie Tity polityką niezaangażowania wykraczało jednak daleko poza Europę Wschodnią. Wyczuwając narastającą falę nacjonalizmu w Azji, zacieśnił już wówczas kontakty z dwoma przywódcami z tamtej części świata – Jawaharlalem Nehru z Indii oraz Czou En-lajem z Chin. Obydwaj mieli swoje powody, by sprzeciwiać się hegemonii supermocarstw.

Nehru czynił tak ze względu na związki między Stanami Zjednoczonymi a Pakistanem. W 1947 roku Brytyjczycy przyznali Indiom i Pakistanowi niepodległość, a Nehru miał nadzieję utrzymać obejmujący obydwa kraje subkontynent z dala od zimnej wojny. Jednak Pakistańczycy, zaniepokojeni indyjskimi ambicjami, zwrócili się o wsparcie do Amerykanów, przedstawiając się jako dysponujący wyszkoloną przez Brytyjczyków armią zdecydowani antykomuniści, którzy mogą udostępnić bazy wzdluż ważnej strategicznie południowej granicy ZSRR. Zasadniczo różnili się tym samym od Nehru, który mimo że także wyszkolony przez Brytyjczyków, był socjalistą i pacyfistą zdecydowanym nie opowiadać się w zimnej wojnie po żadnej ze stron. Pod koniec 1954 roku Pakistan był już członkiem Organizacji Paktu Centralnego (CENTO) oraz Organizacji Paktu Południo-

⁸ Zob. Wojtech Mastny, *The Cold War and Soviet Insecurity: The Stalin Years*, New York 1996, s. 71–74 i 102, oraz Simon Sebag Montefiore, *Stalin: dwór czerwonego cara*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2004, s. 636 i 641.

⁹ Taubman, *Khrushchev... dz. cyt.*, s. 298–299.

wo-Wschodniej Azji (SEATO) – instytucji stworzonych przez sekretarza stanu Dullesa w celu otoczenia Związku Radzieckiego sojuszami wojskowymi pod egidą Amerykanów. Dla Nehru zaangażowanie w politykę niezaangażowania było sposobem ukarania Amerykanów i Pakistańczyków, a jednocześnie próbą pokazania reszcie Trzeciego Świata, że istnieje alternatywa dla opowiedzenia się po stronie któregoś z zimnowojennych supermocarstw¹⁰.

Powody, dla których Czou En-laj (czyli, rzecz jasna, sam Mao Zedong) poparł politykę niezaangażowania, również wiązały się z obawą przed hegemonią, która z punktu widzenia Chin mogła zagrozić zarówno ze strony Stanów Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckiego. Waszyngton nadal popierał Czang Kaj-szeka i chińskich nacjonalistów po ich ucieczce na Tajwan w 1949 roku – Pekin nie mógł zlekceważyć groźby, że nacjonalści spróbują odzyskać Chiny kontynentalne z pomocą Amerykanów. W celu odsunięcia niebezpieczeństwa Mao nie chciał jednak polegać wyłącznie na sojuszu chińsko-sowieckim z 1950 roku. Dlatego też z punktu widzenia Chin, sensowną strategią było zbliżenie z nacjonalistami z dawnych terytoriów kolonialnych i zależnych. „Ich zwycięstwo – napisał Czou do Mao – byłoby w interesie obozu socjalistycznego i [...] pokrzyżowałoby wszelkie plany otoczenia obozu wschodniego snute przez zachodnich imperialistów”¹¹.

Właśnie ta zbieżność interesów – choć niekoniecznie celów – skłoniła Tię, Nehru i Czou do zwołania pierwszej konferencji krajów niezaangażowanych w indonezyjskim Bandungu w kwietniu 1955 roku. Celem konferencji było poszerzenie zakresu autonomii przez promowanie neutralnej postawy w zimnej wojnie. Wśród zaproszonych gości był pułkownik Gamal Abdel Naser z Egiptu, który miał się wkrótce okazać największym mistrzem polityki niezaangażowania.

Egipt formalnie nigdy nie był kolonią, lecz od lat osiemdziesiątych XIX wieku znajdował się pod kontrolą Wielkiej Brytanii. Kanał Sueski, który leżał w całości na jego terytorium, był niezwykle ważnym

¹⁰ Najlepszy opis można znaleźć w: Robert J. McMahon, *The Cold War on the Periphery: The United States, India, and Pakistan*, New York 1994, oraz w: Andrew J. Rotter, *Comrades at Odds: The United States and India, 1947–1964*, Ithaca 2000.

¹¹ Mohamed Heikal, *The Sphinx and the Commissar: The Rise and Fall of Soviet Influence in the Middle East*, New York 1978, s. 58. Zob. również: Qiang Zhai, *China and the Vietnam Wars, 1950–1975*, Chapel Hill 2000, s. 65–69.

połączeniem z Bliskim Wschodem, Indiami oraz Azją Południowo-Wschodnią. W 1952 roku reżim nadzwyczaj ukladnego króla Faruka został jednak obalony w wyniku zorganizowanego przez Naserę wojskowego zamachu stanu, a dwa lata później Brytyjczycy zgodzili się usunąć z Egiptu ostatnie bazy wojskowe, zastrzegając sobie prawo ponownego rozmieszczenia sił, aby bronić kanału, gdyby znalazł się on w przyszłości w niebezpieczeństwie. Naser sprawował już wówczas rządy w Kairze i miał ambicje stać się najważniejszym narodziwym przywódcą świata arabskiego.

Celu tego nie mógł osiągnąć u boku Stanów Zjednoczonych, gdyż mimo że Amerykanie go popierali, byli zbyt wyraźnie związani z Europejczykami i dlatego obawiali się, jak to ujął Naser, „że rozniewają którąś z mocarstw kolonialnych”¹². Zdecydował się zatem, w duchu konferencji z Bandungu, zachować neutralność, wykorzystując jednak także nadzieje żywione przez przywódców zarówno w Waszyngtonie, jak i w Moskwie, że uda im się objąć go swoją strefą wpływów. Przekonał Amerykanów, by sfinansowali budowę Wielkiej Tamy w Asuanie na Nilu – było to przedsięwzięcie niezwykle ważne dla rozwoju gospodarczego Egiptu. Niezależnie od tego zdecydował się na zakup broni w Czechosłowacji. Te dwie decyzje doprowadziły do pierwszego wielkiego zimnowojennego kryzysu na Bliskim Wschodzie.

Dulles, którego już wcześniej zaniepokoiła obecność Naserę w Bandungu, obawiał się, że zakup broni od Czechów może uczynić egipskiego przywódcę „narzędziem w ręku Rosjan”, co oznaczałoby „konieczność rozważenia rewizji całej polityki Stanów Zjednoczonych”. Następnym krokiem Naserę było nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Chińską Republiką Ludową. Dulles utyskiwał, że Naser „zawarł pakt z diabłem w nadziei [...] stworzenia imperium sięgającego od Zatoki Perskiej po Ocean Atlantycki”; wkrótce potem Amerykanie zrezygnowali z finansowania asuańskiej tamy. Egipski przywódca zdążył już jednak uzyskać środki na to przedsięwzięcie od Związku Radzieckiego, co pozwoliło mu odegrać się na Stanach Zjednoczonych poprzez nacjonalizację Kanału Sueskiego¹³. Ten ruch

¹² Douglas Little, *American Orientalism: The United States and the Middle East since 1945*, Chapel Hill 2002, s. 168.

¹³ Tanzié, s. 170–172.

z kolei zaalarmował Brytyjczyków i Francuzów, którzy bez konsultacji z Waszyngtonem porozumiali się z Izraelczykami – ci ostatni mieli zaatakować kanał, co dałoby Londynowi i Paryżowi prawo do jego „obrony”. Rzeczywistym zamiarem było jednak odsunięcie Nasera od władzy. Brytyjski premier Anthony Eden ujął to tak: „nigdy nie będziemy mieli lepszego pretekstu do interwencji przeciwko niemu niż teraz”¹⁴. Brytyjsko-francusko-izraelska inwazja nastąpiła pod koniec października 1956 roku, w szczytowym momencie kryzysu w Polsce i na Węgrzech.

Nieprzemysłana, dokonana w niewłaściwym momencie i nieudolnie przeprowadzona inwazja spowodowała niemal rozpad NATO. Eisenhower był wściekły – że nie został poinformowany o planach akcji, że dodatkowo odwróciła ona uwagę od wydarzeń w Europie Wschodniej i że ponownie przywołała widmo europejskiego kolonializmu. „Jak moglibyśmy poprzeć Wielką Brytanię i Francję – pytał – w sytuacji, gdy oznaczałoby to utratę całego świata arabskiego?”¹⁵. Prezydent zażądał wycofania sił brytyjskich i francuskich znad Kanału Sueskiego, a także ewakuacji wojsk izraelskich z półwyspu Synaj, grożąc w przeciwnym razie poważnymi sankcjami gospodarczymi¹⁶. Chruszczow zdążył już zagrozić agresorom pociskami jądrowymi, jeżeli natychmiast nie przetrwą działań wojskowych. Rzeczywistym triumfátorem był jednak Naser, który zachował kontrolę nad kanałem, upokorzył kolonialistów i zręcznie zrównoważył wpływy obydwu zimnowojennych supermocarstw, umacniając jednocześnie swoją pozycję niekwestionowanego przywódcy arabskich nacjonalistów.

Niedługo potem Amerykanie jeszcze bardziej wzmocnili jego władzę własną niekompetencją. Eisenhower ogłosił w styczniu 1957 roku, że Stany Zjednoczone nawiążą współpracę z państwami regionu w celu zapobieżenia rozprzestrzenieniu się w nim komunizmu. Ze względu na wyrażoną w niej pośrednio niewiarę w trwałość ruchów nacjonalistycznych „doktryna Eisenhowera” nie zdobyła większego poparcia. Jak kilka miesięcy później odnotowała Centralna Agencja Wywiadowcza, „niemal wszyscy Arabowie uważają zapewne, że [doktryna] wskazuje na to, iż Amerykanie są zaprządnięci kwestią komunizmu i nie

zwracają uwagi na problemy uznawane przez świat arabski za pilniejsze”¹⁷. Stany Zjednoczone dokonały jeszcze jednej, ostatniej próby powstrzymania arabskiego nacjonalizmu, naprędce przygotowując desant piechoty morskiej w Libanie w lipcu 1958 roku po niespodziewanym obaleniu prozachodniego rządu Iraku. Akcja ta nie przyniosła jednak większych sukcesów i Eisenhower niedługo potem wycofnął się, nadeszła pora uwierzyć w arabski nacjonalizm¹⁸.

Naser pokazał więc wraz z Tita, Nehru i Czou En-lajem, że prowadzące zimną wojnę supermocarstwa nie zawsze są w stanie uzyskać to, czego chcą. Zdolność Moskwy czy Waszyngtonu do wywierania wpływu na słabsze państwa miała swoje granice, ponieważ te ostatnie mogły zawsze przejść na drugą stronę lub przynajmniej tym zagrozić. Uporczywość wysiłków Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, dążących do wciągnięcia tych krajów na swoją orbitę, dawała im możliwość wyjścia z trudnych sytuacji. Okazało się, że w pozorne nie niesprzyjających warunkach można osiągnąć autonomię. Ogony zaczęły machać psami.

III

Niezaangażowanie nie było jedyną bronią, jaką mogły się posłużyć słabsze kraje pragnące poszerzyć zakres swojej autonomii w cieniu supermocarstw; następną była możliwość upadku. Zaprzysięgli antykomuniści, jakimi byli Li Syng-man w Korei Południowej, Ciang Kaj-szek na Tajwanie czy Ngo Dinh Diem w Wietnamie Południowym, nie mogli wiarogodnie zagrozić przejściem na drugą stronę (choć Diem, rozpaczliwie usiłując utrzymać się u władzy, gdy Amerykanie opuścili go w 1963 roku, nieprzekonywająco udawał, że rozpoczyna negocjacje z Wietnamczykami z Północy)¹⁹. Zagorzali antyka-

¹⁴ Keith Kyle, *Suez*, New York 1991, s. 314.

¹⁵ Little, *American Orientalism...*, dz. cyt., s. 179.

¹⁶ Zob. Diane B. Kunz, *The Economic Diplomacy of the Suez Crisis*, Chapel Hill 1991.

¹⁷ Salim Yaqub, *Containing Arab Nationalism: The Eisenhower Doctrine and the Middle East*, Chapel Hill 2004, s. 178.

¹⁸ Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa z 31 lipca 1958 r., FRUS, 1958–1960, t. XII, s. 132. Zob. też: John Lewis Gaddis, *Teraz już wiemy... Nowa historia zimnej wojny*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 1999, s. 226.

¹⁹ Fredrik Logevall, *Choosing War: The Lost Chance for Peace and the Escalation of the War in Vietnam*, Berkeley 1999, s. 6–8.

ptaliści, jakimi byli Kim Ir Sen w Korei Północnej czy Ho Chi Minh w Wietnamie Północnym, nie mogli z kolei poważnie zasugerować, że opowiedzą się po stronie Stanów Zjednoczonych. Mogli jednak rozbudzać obawy, że ich reżimy upadną, jeżeli supermocarstwu opiekunowie ich nie wesprą. „Kostki domina” stwierdziły, że warto od czasu do czasu przypominać, iż mogą się przewrócić.

Oczywistym przykładem jest tutaj historia Korei po wojnie. Li zdecydowanie sprzeciwiał się zawieszeniu broni z 1953 roku, które utrwalało podział kraju. Chcąc je storpedować, uwolnił tysiące północnokoreańskich jeńców wojennych, tak żeby nie dało się ich odeśłać do kraju wbrew ich woli. Waszyngton był tym rozwiścieczony tak samo jak Phenian, gdyż Li tego kroku nie uzgodnił. Nie udało mu się zerwać zawieszenia broni, lecz dał administracji Eisenhowera wyraźny sygnał, że to, iż jest zależnym sojusznikiem, nie oznacza, iż będzie sojusznikiem posłusznym²⁰. Jego najmocniejszy argument brzmiał, że jeżeli Stany Zjednoczone nie poprą go – a tym samym represyjnego reżimu, który narzucił w Korei Południowej – jego kraj zniknie, a sytuacja Amerykanów na Półwyspie Koreańskim będzie dużo gorsza, niż gdyby zapomnieli o skrupułach i udzieliłi mu pomocy.

Była to argumentacja przekonująca, ponieważ nie było oczywistej alternatywy dla Li. Stany Zjednoczone mogą „czytać wszystkie karty” by zasugerować [...] że jesteśmy gotowi wyjść z Korei – stwierdził ponuro Eisenhower – lecz w rzeczywistości nie możemy, rzecz jasna, stamtąd wyjść²¹. Li uzyskał więc dwustronny traktat o bezpieczeństwie wraz ze zobowiązaniem Waszyngtonu, że wojska amerykańskie zostaną w Korei Południowej dopóty, dopóki będą niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa krajowi. Oznaczało to, że Stany Zjednoczone chronią autorytarny reżim, gdyż Li nie miał ani czasu na demokratyczne procedury, ani poszanowania dla nich. Korea Południowa była taka, jak chciał on, nie zaś taka, jak chcieli Amerykanie. By przeforsować swoje żądania, Li wypracował skuteczną metodę zimnowojennego szantazu – jeżeli posuniecie się zbyt daleko, mój rząd upadnie i pożałujecie tego.

Obecnie wiadomo już, że Związek Radziecki miał podobne problemy z Kim Ir Senem w Korei Północnej. W tym samym czasie gdy Chruszczow potępiał wypaczenia marksizmu-leninizmu w innych krajach, Kim Ir Senowi pozwolono zbudować stalinowskie państwo z własnym kultem jednostki. Wskutek tego jego kraj stawał się coraz bardziej izolowany i autorytarny, a zarazem całkowicie zależny od wsparcia gospodarczego i wojskowego reszty komunistycznego świata. Nie był to wynik, którego Chruszczow czy jego następcy by pragnęli, gdyby mieli wybór. Wyboru jednak nie mieli, ponieważ Kim torpedował wszelkie sugestie dotyczące reform, twierdząc, że zdastabilizowałyby one jego rząd, co oznaczałoby zwycięstwo Koreańczyków z Południa i Amerykanów. „W interesie naszych wspólnych celów musimy czasem przytykać oko na ich dziwactwa” – wyjaśnił pewien sowiecki urzędnik w 1973 roku²². Tak więc zarówno Waszyngton, jak i Moskwa wspierały koreańskich sojuszników, którzy byli dla nich powodem do zakłopotania. Był to osobliwy wynik wojny w Korei i kolejny dowód na to, że podczas zimnej wojny słabsze były w stanie uzyskać przewagę nad silniejszymi.

Amerykanie i Rosjanie mieli również kłopoty z kontrolowaniem swoich sojuszników w Chinach. Uciekając z Chin kontynentalnych w 1949 roku, Czang Kaj-szek domagał się uznania swoich praw do kilku niewielkich wysepek u samego wybrzeża kraju; miały one, jak twierdził, stanowić punkt etapowy podczas planowanej inwazji mającej doprowadzić do ponownego przejęcia przezeń władzy nad całym Chinami. Administracja Trumana odniosła się do tych żądań sceptycznie, nie zobowiązując się nawet do obrony samego Tajwanu. Gdy jednak Mao rozpoczął ostrzał artyleryjski tych wysepek we wrześniu 1954 roku – zapewne miał to być pokaz siły po ustępstwach Chińczyków i Wietnamczyków z Północy podczas genewskiej konferencji w sprawie Indochin – Czang stwierdził, że efekt psychologiczny ich utraty byłby tak potężny, iż jego reżim na Tajwanie mógłby upaść. Eisenhower i Dulles zareagowali tak jak w wypadku Li: Czang uzyskał dwustronny traktat obronny zobowiązujący Stany Zjednoczone

²⁰ William Stueck, *The Korean War: An International History*, Princeton 1995, s. 330–342.

²¹ Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa z 2 lipca 1953 r., *FRUS*, 1952–1954, t. XV, s. 1307. Podkreślenie w oryginale.

²² Kathryn Weatherly, *New Evidence on North Korea: Introduction*, „CWIHP Bulletin” 2003/2004, nr 14/15, s. 5. Zob. również: Bernd Schäfer, *Weathering the Sino-Soviet Conflict: The GDR and North Korea, 1949–1989*, tamże s. 25–85, oraz Balázs Szalontai, „You Have No Political Line of Your Own”: Kim Il Sung and the Soviets, 1953–1964, tamże, s. 87–103.

do obrony Tajwanu. Jednak kwestia obrony przybrzeżnych wysepek pozostała nierozstrzygnięta.

Dato to pole manewru Mao, który odpowiedział, zajmując jedną z wysp i gromadząc w pobliżu pozostałych siły wojskowe. Eisenhower i Dulles, przekonani, że stawia to pod znakiem zapytania wiarygodność deklaracji zarówno ich, jak i Czanga, dali do zrozumienia na początku 1955 roku, iż są gotowi bronić najważniejszych wysp – Quemoy i Matsu – w razie potrzeby również z użyciem broni jądrowej. Mimo że Mao podjął kroki w celu załagodzenia kryzysu, miał on dwa znaczące skutki. Po pierwsze, następny sojusznik wymusił na Stanach Zjednoczonych zobowiązanie do zapewnienia mu bezpieczeństwa, stwierdzając, że jest słaby. Po drugie, Waszyngton oddał inicjatywę Mao – jak wyznał później chiński przywódca, Amerykanie, wplątując się w konflikt o Quemoy i Matsu, weszli głowę w pętlę, którą on mógł od tej pory rozluźnić lub zacisnąć zależnie od potrzeb²³.

Mao ponownie zacisnął pętlę w sierpniu 1958 roku, najwyraźniej w celu odwrócenia uwagi od wewnętrznych problemów gospodarczych i – co ciekawe – aby zaprotestować przeciwko amerykańskiemu desantowi w Libanie, który nastąpił miesiąc wcześniej²⁴. Gdy Chińczycy rozpoczęli ostrzał przybrzeżnych wysepek, Czang umocnił na nich swoje pozycje, a Stany Zjednoczone musiały ponownie zagrożić użyciem broni jądrowej w celu obrony – jak wcześniej ujął to po-denerwowany Dulles – „paru skał”²⁵. Kryzys ten zaniepokoił jednak nie tylko Amerykanów. Mao nie skonsultował się z Rosjanami i dodatkowo ich rozświecił, mimochodem sugerując, że wojna ze Stanami Zjednoczonymi mogłaby być korzystna: Chińczycy wciągnęli by Amerykanów w głąb swojego terytorium, po czym Moskwa mogłaby na nich uderzyć „wszystkim, co ma”. Mao chełpił się później: „[Przybrzeżne wysepki] są jak dwie paleczki drygienta, my drygienty, a Chruszczow i Eisenhower tańczą, skacząc, jak im zagranymy. Czy nie widzicie, jakim są dla nas błogosławieństwem?”²⁶.

23 Przemówienia Mao do Najwyższej Rady Państwa z 5 i 8 września 1958 r., „CWIHP Bulletin” 1995/1996, nr 6/7 s. 216–219. Zob. również: Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, Chapel Hill 2001, s. 185–187.

24 Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, dz. cyt., s. 174–176.

25 Rozmowa Dullesa z ministrem spraw zagranicznych chińskich nacjonalistów George'em Yehem z 19 stycznia 1955 r., FRUS, 1955–1957, t. II, s. 47.

26 Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, tłum. z j. angielskiego Zygmunta Zaczyn, Warszawa 1996, s. 273.

Chruszczow odpowiedział w końcu na amerykańskie groźby jądrowe związane z Quemoy i Matsu własną, lecz dopiero wówczas gdy był pewien, że kryzys jest bliski rozwiązania²⁷. Konfrontacje spowodowane sporem o przybrzeżne wyspy w latach 1954–1955 i 1958 były zarówno dla Amerykanów, jak i dla Rosjan kolejną lekcją na temat granic władzy supermocarstw. Wydarzeń tych nie zainspirowały ani Waszyngton, ani Moskwa – byli za nie odpowiedzialni Czang i Mao. Co więcej, ani Amerykańscy, ani sowieccy przywódcy nie uważali przybrzeżnych wysepek za warte rozpętania wojny, w której mogłaby zostać użyta broń jądrowa. Nie mogli jednak uniknąć wzajemnego zagrożenia sobie takim właśnie skutkiem, ponieważ nie mieli kontroli nad własnymi „sojusznikami”. Przy okazji Tajwanu i przybrzeżnych wysp, podobnie jak w Korei, ogony ponownie zamachały psami.

Do podobnych wydarzeń, lecz ze znacznie gorszym skutkiem, doszło w kolejnym wschodnioazjatyckim kraju podzielonym przez zimną wojnę – Wietnamie. Po zwycięstwie Ho Chi Minha nad Francuzami w 1954 roku ci ostatni wraz z Amerykanami, Brytyjczykami, Rosjanami i chińskimi komunistami uzgodnili w Genewie podział kraju wzdłuż siedemnastego równoleżnika. Ho utworzył następnie na północy komunistyczne państwo, podczas gdy Amerykanie podjęli na południu poszukiwania antykomunistycznej alternatywy. Ostatecznie zdecydowali się w 1955 roku na Ngo Dinh Diema – niesplamionego kolaborantą z Francją, wygnańca. Ditem był katolikiem, co, jak sądzili, gwarantowało jego lojalność jako sojusznika. Jednak, podobnie jak Li, był on również autokratą. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku południowowietnamski rząd pod jego przywództwem zaczął być dla Amerykanów kłopotliwy – i stał się ponownie celem ataków koordynowanych z Wietnamu Północnego. Zdając sobie sprawę, że stawką jest znowu wiarygodność Waszyngtonu, Diem – za przykładem Li i Czanga – ostrzegł, że jego reżim może upaść, jeżeli Amerykanie nie zwiększą dla niego wsparcia. „Wciąż nie opracowaliśmy techniki – skomentował w 1961 roku doradca Kennedy'ego Walt Rostow – wykorzystania naszej wielkiej siły perswazji w celu skłonienia przywódców państw klenckich, aby robili rzeczy, które robić powinni, lecz nie chcą”²⁸.

27 Gaddis, *Teraż już wiemy...*, dz. cyt., s. 319.

28 Lawrence Freedman, *Kennedy's Wars: Berlin, Cuba, Laos, and Vietnam*, New York 2000, s. 308.

W Wietnamie Południowym okazało się jednak, że skuteczność grożenia upadkiem też ma swoje granice. Reżim Diema stał się tak brutalny, a jednocześnie tak niekompetentny, że administracja Kennedy'ego zdecydowała w końcu, iż trzeba go usunąć. Porozumiała się w tym celu z grupą południowowietnamskich pułkowników, którzy obalili prezydenta Wietnamu Południowego, lecz potem zamordowali go na początku listopada 1963 roku. Wstrząśnięci nieoczekiwanym zwrotem sytuacji, a następnie zabójstwem Kennedy'ego trzy tygodnie później amerykańscy urzędnicy nie zdążyli zaplanować dalszego przebiegu wydarzeń. Stali w obliczu pogarszającej się sytuacji w Wietnamie Południowym, której własną retoryką nadali światowe znaczenie, nie mając jednak pojęcia, jak sobie z tamtejszym problemem poradzić.

W ciągu następnego roku administracja Lyndona B. Johnsona na przedce opracowywała strategię działań, uzyskując zgodę Kongresu Stanów Zjednoczonych na podjęcie wszelkich działań koniecznych dla obrony Wietnamu Południowego. Następnie – po miążdżącym zwycięstwie Johnsona nad Barrym Goldwaterem w wyborach w 1964 roku – rozpoczęła eskalację działań wojskowych. Polegały one początkowo na bombardowaniu północnowietnamskich instalacji portowych i linii zaopatrzeniowych, lecz latem 1965 roku do Wietnamu Południowego wysłano również amerykańskie wojska lądowe. Pod koniec roku liczyły one już sto osiemdziesiąt cztery tysiące żołnierzy, a następne oddziały były w drodze²⁹. „Jeżeli zostaniemy wypchnięci z Wietnamu – ogłosił Johnson – żaden naród nie będzie już mógł być pewien [...] ochrony ze strony Ameryki”³⁰.

Słabość sojusznika zmusiła Stany Zjednoczone do podjęcia, choć niechętnie, nieograniczonych zobowiązań w jego obronie. Prezydent miał złe przeczucia. Jak wspomina jego żona lady Bird, w lipcu 1965 roku Johnson zaczął mówić przez sen: „Nie chcę iść na wojnę i nie widzę wyjścia z tej sytuacji. Muszę powołać do wojska sześćset tysięcy chłopców [i] zabrać ich z domów, od rodzin”. Wiedział, jakie będą tego konsekwencje: „Jeżeli ta [wojna] potoczy się źle i dojdzie do woj-

ny lądowej [w] Azji – powiedział jej kilka dni później – będą oskarżać tylko jedną osobę. [...] Mnie”³¹.

Co ciekawe, sowieccy przywódcy wcale nie cieszyli się z takiego obrotu wydarzeń. Chruszczow usiłował wcześniej poprawić stosunki ze Stanami Zjednoczonymi po kubańskim kryzysie rakietowym – który był z kolei wynikiem jego obaw o utrzymanie się sojusznika u władzy, a jego następcy, Leonid Breżniew i Aleksiej Kosygin, mieli nadzieję ten proces kontynuować. Po rozpoczęciu wojny w Wietnamie czuli się jednak zmuszeni wspomóc Wietnamczyków z Północy – po części ze względu na solidarność ideologiczną, lecz również dlatego że zdawali sobie sprawę, iż jeżeli tego nie uczynią, chińscy komuniści, którzy w tym czasie prowadzili już z nimi otwartą polemikę, wykorzystają sytuację. Obserwujący wydarzenia z bliska Tito tak je skomentował: „Związek Radziecki nie może nie okazać solidarności Hanoi, ponieważ w przeciwnym razie będzie mu grozić izolacja w Azji Południowo-Wschodniej oraz niechęć partii komunistycznych w innych krajach”³².

Tak więc pierwsze wysiłki na rzecz złagodzenia napięcia towarzyszących zimnej wojnie spęłzy na niczym, mimo że Waszyngton i Moskwa pragnęły ich sukcesu. Działania słabszych państw zmusiły się permocarstwa do udziału w konfrontacji, z której nie potrafiły się wycofać, ponieważ brakowało im możliwości lub determinacji. „Sytuacja była absurdalna – przyznał później sowiecki ambasador w Stanach Zjednoczonych Anatolij Dobrynin. – Postępowanie naszych sojuszników [...] niestannie uniemożliwiało racjonalne dyskusje dotyczące innych problemów, które były dla obydwu krajów naprawdę ważne”³³.

²⁹ Zwięźle opis można znaleźć w: Larry Berman, *Planning a Tragedy: The Americanization of the War in Vietnam*, New York 1982.

³⁰ Konferencja prasowa z 28 lipca 1965 r., *Public Papers of the Presidents of the United States: Lyndon B. Johnson*, 1965, Washington 1966, s. 794.

³¹ Nagrany na taśmie dziennik lady Bird Johnson z 22 i 25 lipca 1965 r., w: *Reading for Glory: Lyndon Johnson's Secret White House Tapes, 1964–1965*, red. Michael R. Beschloss, New York 2001, s. 403 i 407.

³² Ilya V. Gaiduk, *The Soviet Union and the Vietnam War*, Chicago 1996, s. 55–56. Zob. też: Loggwall, *Choosing War...*, dz. cyt., s. 322–323, oraz Zhai, *China and the Vietnam Wars...*, dz. cyt., zwłaszcza s. 148–151.

³³ Anatolij Dobrynin, *In Confidence: Moscow's Ambassador to America's Six Cold War Presidents (1962–1986)*, New York 1995, s. 136.

IV

Było to prawdą, lecz frustracja supermocarstw nie ograniczała się do stosunków z sojusznikami azjatyckimi i latynoamerykańskimi. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki dysponowały nieproporcjonalnie wielką siłą wojskową i gospodarczą w obrębie NATO oraz Układu Warszawskiego, jednak kontrolowanie tych sojuszy nie przychodziło im wcale łatwo. Najlepiej ilustrują to problemy Amerykanów i Rosjan w kontaktach z ich niemieckimi klientami.

Powojenne Niemcy były zarazem silne i słabe. Ponieważ były one przed 1945 rokiem najpotężniejszym krajem europejskim, ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie były gotowe zaryzykować tego, że ponownie zjednoczone Niemcy mogłyby stanąć po stronie ich najważniejszego przeciwnika. W tym sensie podział kraju został narzucony z zewnątrz i stał się nieuchronny po rozporządzeniu zimnej wojny. Po podziale słabość Niemiec stała się jednak ich siłą. Będąc na krawędzi upadku – a w późniejszych latach już tylko przetrzymując jego groźbę – RFN i NRD mogły, gdy było to dla nich wygodne, straszyc widmem dawnego wroga wpadającego w ręce wroga przyszedłego³⁴.

Z punktu widzenia Waszyngtonu, niebezpieczeństwo w Niemczech Zachodnich tkwiło w możliwej porażce wyborczej chadeckiego rządu kanclerza Konrada Adenauera. Od chwili objęcia urzędu w 1949 roku Adenauer jasno deklarował, że woli utrzymujący się podział kraju od możliwego zjednoczenia, ponieważ wydawało się, że to ostatnie nie mogłoby nastąpić bez wyjścia RFN z NATO, a tym samym odebrania krajowi gwarancji amerykańskiej ochrony. Twierdził, że perspektywa dostatku w demokratycznej części kraju, pozostającej w bliskim związku ze Stanami Zjednoczonymi i innymi demokracjami Europy Zachodniej, jest dużo lepsza niż zagrożenia, jakie musiałby towarzyszyć wszelkim wysiłkom na rzecz zjednoczenia Niemiec. Adenauer nie odrzucał negocjacji ze Związkiem Radzieckim w sprawie zjednoczenia – mogłoby go to kosztować utratę poparcia wyborców – dbał jednak, by nie zakończyły się one sukcesem.

Jak ujął to jeden z jego współpracowników, „udawał elastyczność, aby móc swobodnie wybrać kierunek zachodni”³⁵.

Najważniejszy przeciwnik Adenauera – przywódca socjaldemokratów Kurt Schumacher – zdecydowanie opowiadał się za takimi negocjacjami, nawet jeżeli ceną sukcesu miałyby się okazać wystąpienie z NATO i neutralność w zimnej wojnie. Z punktu widzenia Amerykanów, perspektywa ta była tak niepokojąca, że Adenauer mógł ją wykorzystywać, by uzyskać ich wsparcie. W 1955 roku zapewnił sobie niemal prawo weta w stosunku do wszelkich stanowisk negocjacyjnych Stanów Zjednoczonych i innych sojuszników z NATO w kwestii niemieckiej, a w sprawie Berlina w szczególności. Po wizycie Chrusczczowa w Stanach Zjednoczonych w 1959 roku Eisenhower zastanawiał się, czy nie dałoby się „dobić targu” z przywódcą sowieckim, konstatając: „ale nasi sojusznicy nie zaakceptowaliby jednostronnych działań [z naszej strony]. [...] Nie możemy rozważać takiej propozycji, jakkolwiek byłaby kusząca, gdyż oznaczałoby to koniec Adenauera”³⁶.

Do podobnej sytuacji doszło w NRD, choć upadek, którym grożono, nie dotyczył partii politycznej – funkcjonowała tam bowiem faktycznie tylko jedna – lecz całego reżimu. W czerwcu 1953 roku Ulbrichta uratowała sowiecka interwencja; paradoksalnie, ten pokaz słabości dał mu siłę, gdyż groźba jego upadku tak przeraziła Moskwę, że postalinowskie (i postberiońskie) przywództwo na Krimlu uznało, że nie ma wyboru – trzeba podjąć wszelkie działania niezbędne, by utrzymać go przy władzy. Wschodnioniemiecki dyktator miał zatem możliwość szantażowania swoich sowieckich towarzyszy do woli.

Ulbricht zagrał tą kartą już w 1956 roku. Wykorzystując narastające niepokoje w Polsce i na Węgrzech, ostrzegł Chrusczczowa, że niewystarczająca pomoc gospodarza Związku Radzieckiego będzie miała „niezwykle poważne konsekwencje” i „łatwi zadanie wrogowi”. Ze Związku Radzieckiego, który z trudem mógł temu poddać, napływaby więc surowce i towary konsumpcyjne, których zażądał Ulbricht³⁷.

³⁴ Ten akapit oraz kilka innych fragmentów w tej części pożyczyciem z: Gaddis, *Tenaz już wiemy...*, dz. cyt., s. 194–195.

³⁵ Marc Trachtenberg, *A Constructed Peace: The Making of a European Settlement, 1945–1963*, Princeton 1999, s. 132.

³⁶ Tarnitz, s. 275.

³⁷ Hope M. Harrison, *Driving the Soviets Up the Wall: Soviet-East German Relations, 1953–1961*, Princeton 2003, s. 74.

Jesienią 1958 roku naciskał on również na Chruszczowa, by ten rozwiązał problem przepływu wschodnioniemieckich uchodźców przez Berlin Zachodni, posuwając się nawet do pochwały przeprowadzonego niedużo wcześniej przez Mao Zedonga ostrzału artyleryjskiego wysseppek u wybrzeży Chin:

Quemoy i Berlin Zachodni są nie tylko nadużywane w celu prowokacji przez siły, które obecnie sprawują nad nimi kontrolę, lecz razem są terenami [...] w niezasadniony sposób oderwanymi od swoich krajów [...] Obydwa mają nie tylko te same cele, lecz również te same sła-
bości. Są wyspami i muszą ponosić wszelkie konsekwencje swojego położenia³⁸.

Analogia taka z pewnością nie uspokoiła Chruszczowa, który był już wówczas zatroskany brakiem kontroli nad poczynaniami Mao. Niemniej wystosował w listopadzie 1958 roku ultimatum w sprawie Berlina, przede wszystkim w odpowiedzi na naleganie Ulbrichta, a być może również wskutek obaw, że niezaciśnięcie „pętli” wokół Berlina mogłoby ściągnąć nań pogardę coraz bardziej krytycznych Chińczyków. Mao zaczął kwestionować wartość pocisków Chruszczowa, za pomocą których nie dało się skłonić Zachodu do żadnych ustępstw³⁹.

To samo przyszło na myśl Ulbrichtowi, którego irytowała niechęć Chruszczowa do forsowania swoich żądań w kwestii Berlina: „Mówicie tylko o traktacie pokojowym – powiedział sowieckiemu przywódcy bez ogródek w listopadzie 1960 roku – ale niczego w związku z tą sprawą nie robicie”⁴⁰. Ulbricht zaczął już „robić” pewne rzeczy z własnej inicjatywy: bez konsultacji z Kremlem oprotestował brytyjsko-amerykańsko-francuską politykę w Berlinie Zachodnim, samowolnie zmienił procedury przekraczania granicy ze wschodnim Berlinem, a w styczniu 1961 roku wysłał do Chin oficjalną delegację, o której Rosjanie dowiedzieli się dopiero wówczas, gdy wschodnioniemiecki samolot miał międzyglądowanie na lotnisku w Moskwie.
* Doprowadził również w czerwcu – trudno powiedzieć, świadomie

czy nie – do zwiększenia liczby uchodźców, przyznając publicznie po raz pierwszy, że możliwa jest budowa muru, choć twierdził, iż nikt nie ma takiego zamiaru. „Nasi przyjaciele [...] niekiedy przejawiają [...] niecierpliwość i nieco jednostronne podejście – stwierdził niedługo przed tymi wydarzeniami sowiecki ambasador we wschodnim Berlinie – nie zawsze uwzględniając interesy całego obozu socjalistycznego lub sytuację międzynarodową w danym momencie”⁴¹.

Chruszczow doszedł w efekcie do wniosku, że nie ma wyboru – podczas szczytu w Wiedniu musi postawić Kennedyemu nowe ultimatum dotyczące Berlina. Po tym jak Kennedy jasno dał do zrozumienia, że jest, podobnie jak Eisenhower, gotów bronić Berlina Zachodniego, nawet ryzykując wojnę jądrową, Chruszczow uznał, iż jedynym wyjściem jest zezwolić Ulbrichtowi na coś, czego wschodnioniemiecki przywódca obiecał nie robić – na odgrozdzenie NRD murem od kapitalistycznej enklawy pośrodku kraju. Chruszczow miał nadzieję oddzielić Berlin Zachodni od RFN, nie zaś NRD od Berlina Zachodniego, teraz nie miał jednak wyboru – mur symbolizował stopień uzależnienia Związku Radzieckiego od słabego sojusznika, który był w stanie wykorzystywać tę słabość, by postawić na swoim.

Rzecz jasna, niemiecka słabość mogła zostać przekuta w niemiecką siłę dzięki temu, że zarówno Waszyngton, jak i Moskwa były zaangażowane utrzymaniem swojej wiarygodności. Po zainstalowaniu reżimów swoich klientów i związaniu z nimi swojej reputacji przywódcom amerykańskim czy sowieckim trudno było się wycofać, gdy klienci ci zaczęli dążyć do własnych celów. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki pozwoliły więc niemieckim sojusznikom określać swoje interesy w Niemczech, a zatem swoją politykę wobec nich.

V

Adenauer i Ulbricht nie byli jednak najtrudniejszymi sojusznikami – to miano przypało Charlesowi de Gaulleowi i Mao Zedongowi. Zarówno Francja, jak i Chiny odnosiły korzyści z kontaktów z supermocarstwami. Stany Zjednoczone finansowały powojenną odbudo-

³⁸ Tamże, s. 104.

³⁹ Na ten temat zob. Gaddis, *Teraz już wiemy...*, dz. cyt., s. 319–321.

⁴⁰ Harrison, *Driving the Soviets Up the Wall...*, dz. cyt., s. 155.

⁴¹ Gaddis, *Teraz już wiemy...*, dz. cyt., s. 191.

wę Francji, zapewniły jej bezpieczeństwo za pośrednictwem NATO i dyskretnie wspierały pracę nad francuską bronią jądrową⁴². Związek Radziecki dostarczył rewolucji w Chinach ideologicznej inspiracji, a po śmierci Stalina hojnie wspierał ten kraj gospodarczo i wojskowo, wspomagając również technicznie trwającą od 1955 roku wysiłki Mao zmierzające do budowy chińskiej bomby atomowej⁴³. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych de Gaulle oraz Mao zaczęli jednak demontaż sojuszy przynoszących korzyści ich państwu i reżimom. Mieli ambitny cel – było nim zniszczenie dwubiegunowego układu zimnowojennego.

Utworzona po pokonaniu i okupacji Francji przez Niemcy podczas drugiej wojny światowej IV Republika Francuska odniosła sukces gospodarczy, lecz z politycznego punktu widzenia była przypadkiem beznadziejnym. Niestabilne koalicje powstawały i rozpadały się z przynębiającą regularnością, czyniąc reformę konstytucyjną nieuniknioną. Autorytetem i prestiżem pozwalającym jej dokonać cieszył się jedynie de Gaulle, przywódca Wolnej Francji w czasie wojny. Utworzona w 1958 roku nowa V Republika dała de Gaulle'owi władzę, której potrzebował – z błogosławieństwem Amerykanów, wiążących z nim nadzieje na twardsze i bardziej przewidywalne przywództwo w Paryżu. „Ostatnich dwanaście lat historii Francji to okres prawie nieustającej zapaści moralnej, politycznej i wojskowej” – stwierdził wówczas Eisenhower. Sytuacja „niemal wymagała wkroczenia na scenę »dyktatora« w osobie de Gaulle'a”⁴⁴.

Nowy francuski prezydent z pewnością był twardy, lecz w żadnym razie nie przewidywalny. Waszyngton nie zgłaszał żadnych sprzeciwów, gdy de Gaulle umiejętnie zaniechał długotrwałych, ale bezskutecznych wysiłków Francji mających na celu utrzymanie ostatniej dużej kolonii – Algierii. Amerykanie uważali, że prowadzona tam wojna wyczerpuje siły Francuzów, podsyca arabski nacjonalizm i jest niemożliwa do wygrania. Na tym jednak powody Waszyngtonu do zadawolenia kończyły się, ponieważ de Gaulle szybko dał do zrozu-

mienia, że jego następnym celem będzie blokowanie wszelkich amerykańskich posunięć politycznych w Europie. Czynił to, jednocześnie oczekując dalszej ochrony ze strony NATO, co irytowało Amerykanów jeszcze bardziej; wydawało się jednak, że właśnie o to de Gaulle'owi chodzi. Wyglądało na to, że jest zdecydowany pokazać Stanom Zjednoczonym, iż w erze supermocarstw Francja może nie tylko obstarzać przy swojej autonomii, lecz również się z nią obnosić. W polowie 1959 roku Eisenhower zżymał się na „kompleks Mesjasza” de Gaulle'a: uważał go za „skrzyżowanie Napoleona i Joanny d'Arc”⁴⁵.

Lista „występków” generała była długa. Odmówił skoordynowania strategii jądrowej Francji (Francuzi przetestowali pierwszą bombę atomową w 1960 roku) ze strategią Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii; niewielka francuska *force de frappe* miała być przeznaczona do „obrony ze wszystkich stron”, co miało zapewne wy prowadzić z równowagi zarówno przeciwników, jak i sprzymierzeńców⁴⁶. Zawetował członkostwo Wielkiej Brytanii w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, upokarzając bliskiego sojusznika Amerykanów i cofając proces integracji europejskiej o co najmniej dekadę. Usiłował też przekonać starzejącego się Adenauera do rozluźnienia więzów między RFN a NATO, sugerując, że Amerykanie mogą się ugnać pod sowieckimi naciskami w sprawie Berlina. Następnie przedstawił wizję Europy Ojczyzn rozciągającej się „od Atlantyku po Ural”, nie było jednak, niestety, jasne, jakie w tym projekcie miałby miejsce Amerykanie czy Niemcy z RFN. W 1964 roku de Gaulle oficjalnie uznał Chiny Mao Zedonga, jednocześnie gwałtownie krytykując amerykańską eskalację działań militarnych w Wietnamie. W 1966 roku zaś doprowadził do całkowitego wystąpienia Francji ze struktur wojskowych NATO, co spowodowało konieczność przeniesienia kwatery paktu z Paryża do Brukseli oraz wyprowadzenia wojsk amerykańskich z kraju, który oswobodziły podczas drugiej wojny światowej. Prezydent Johnson kazał sekretarzowi stanu Deanowi Ruskowi zapytać de Gaulle'a: „Czy mamy również zabrać z Francji amerykańskie cmentarze?”⁴⁷.

⁴² Na ten temat zob. Trachtenberg, *A Constructed Peace...*, dz. cyt., s. 208–209.

⁴³ Taubman, *Khrushchew...*, dz. cyt., s. 336–337; zob. również: Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, dz. cyt., s. 61–63, a także John Wilson Lewis i Xue Litai, *China Builds the Bomb*, Stanford 1988, s. 35–45.

⁴⁴ Matthew Connolly, *A Diplomatic Revolution: Algeria's Fight for Independence and the Origins of the Post-Cold War Era*, New York 2002, s. 169.

⁴⁵ Trachtenberg, *A Constructed Peace...*, dz. cyt., s. 224.

⁴⁶ O strategii nuklearnej de Gaulle'a zob.: Philip H. Gordon, *A Certain Idea of France: French Security Policy and the Gaullist Legacy*, Princeton 1993, s. 57–64.

⁴⁷ Dean Rusk, w: Richard Rusk, *As I Saw It*, New York 1990, s. 271.

Reakcje Waszyngtonu na prowokacje generała były zupełnie bezskuteczne. De Gaulle torpedował ponawiane próby polepszenia stosunków, nie uginając się również pod naciskiem – z jego kalkulacji wynikało, że może sobie pozwolić na oderwanie Francji od NATO, natomiast Stany Zjednoczone i ich sojusznicy nie mogą sobie pozwolić na zlekceważenie potrzeby obrony Francji. Był pasażerem na gapę *par excellence*, jak stwierdził pewien amerykański dyplomata – „wysocce egocentrycznym przywódcą”, ocierającym się wręcz o megalomanię, który dążył do konfrontacji z Ameryką, traktując ją jako sposób na odzyskanie przez Francję pozycji wielkiego mocarstwa⁴⁸. Johnson stwierdził, że Stany Zjednoczone nie mają wyjścia – muszą się pogodzić z istnieniem de Gaulle’a. „Nie mamy żadnej kontroli nad ich polityką zagraniczną” – stwierdził w rozmowie z prezydentem w 1964 roku senator Richard Russell. „Prawda – przyznał Johnson – żadnej”⁴⁹.

Problemy Amerykanów w kontaktach z de Gaullem wydawały się jednak drobiazgiem w porównaniu z tymi, które napotkał Chruszczow, usiłując zapanować nad Mao Zedongiem. Źródło napięć chińsko-sowieckich leżało przede wszystkim w długiej historii konfliktów między Rosją a Chinami, które nie do końca zdołała zażegnać wspólna ideologia. Mimo że Chruszczow i Mao byli komunistami, żywili uczucia i uprzedzenia właściwe nacjonalistom. Problemów przysparzała również spuścizna Stalina. Mao bronił zmarłego dyktatora, gdy Chruszczow zatakował go w 1956 roku, lecz chiński przywódca panieł również – co często demonstrował – o każdej zniwadze, afroncie i obrzynie doznanej od Stalina. Wydawało się, że Stalin stał się dla Mao narzędziem, którego ten używał, kiedy tego potrzebował, w celu umocnienia swojej władzy, lecz które również odrzucał, gdy potrzebował przywołać zagrożenia wiążące się z sowiecką hegemonią. Chruszczow a Mao traktował jak mało wyrafinowanego parweniusza, korzystając z każdej okazji, by wprawić go w zakłopotanie drobnymi upokorzeniami, tajemniczymi stwierdzeniami czy zawałowanymi prowokacjami. Chruszczow nie mógł „nigdy mieć pewności, o co chodziło Mao”. „Wierzyłem mu, a on prowadził ze mną grę”⁵⁰ – wyznał.

Jednym z powodów takiego postępowania Mao było to, że wdawanie się w polityczki za granicą – czy to z przeciwnikami, czy z sojusznikami – stanowiło metodę zachowania wewnętrznej jedności, co było dla niego bardzo ważne, w momencie gdy zapoczątkował Wielki Skok⁵¹. Była to jedna z przyczyn drugiego kryzysu związanego z przybrzeżnymi wyspami, który niemal doprowadził do wybuchu wojny chińsko-amerykańskiej w lecie 1958 roku. Mao wywołał jednak już wcześniej inny konflikt ze Związkiem Radzieckim. Rosjanie popełnili błąd, proponując budowę nadającej na falach długich radiostacji na chińskim wybrzeżu oraz utworzenie wspólnej chińsko-sowieckiej flotyli łodzi podwodnych. Mao był wściekły. „Nigdy nie ufacie Chińczykom!” – wytrzącał sowieckiemu ambasadorowi. Moskwa mogłaby również dobrze domagać się współwłasności chińskiej armii, marynarki, lotnictwa, przemysłu, rolnictwa, kultury i edukacji”. „Myślicie, że kilka bomb atomowych daje wam prawo do kontrolowania nas?”⁵² – pytał.

Gdy Chruszczow pospiesznie udał się do Pekinu, usiłując załagodzić sytuację, Mao uznał, że jego rozmówca stracił swój rewolucyjny zapał. „Mamy oczywistą przewagę nad wrogami – stwierdził, stawiając niepewnie czującego się w wodzie Chruszczowa w trudnej sytuacji przez to, że przyjmował go w basenie pływakim. – Wystarczy, że sprowokujecie Amerykanów do działań wojskowych, a ja dam wam tyle dywizji, ile trzeba, by ich zgnieść”. Usiłując utrzymać się na powierzchni, Chruszczow próbował wyjaśnić, że „by zetrzeć w proch wszystkie chińskie dywizje, wystarczą jeden czy dwa pociski”. Mao „nie słuchał jednak w ogóle moich argumentów i najbardziej uważał mnie za teńórza”⁵³ – wspominał Chruszczow w swych pamiętnikach.

Odrzucając logikę międzynarodowej równowagi sił, Mao szukał innego rodzaju równowagi: ciągłe zagrożenie, niezależnie od tego, czy było to zagrożenie ze strony Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego czy obydwu tych krajów naraz, mogło zminimalizować ryzyko zrużenia mu wyzwania przez któregoś z chińskich

⁴⁸ Logevall, *Choosing War...*, dz. cyt., s. 84.

⁴⁹ Rozmowa telefoniczna między Johnsonem a Russellem z 15 stycznia 1964 r. w: *Taking Charge: The Johnson White House Tapes, 1963–1964*, red. Michael R. Beschloss, New York 1997, s. 162.

⁵⁰ Taubman, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 337.

⁵¹ Więcej informacji na ten temat w: Thomas J. Christensen, *Useful Adversaries: Grand Strategy, Domestic Mobilization, and Sino-American Conflict, 1947–1958*, Princeton 1996, zwłaszcza s. 244.

⁵² Protokół rozmowy Mao z Judinem z 22 lipca 1958 r., „CWTHP Bulletin” nr 6–7, s. 155. Zob. również: Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, dz. cyt., s. 73–75.

⁵³ Nikita S. Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, New York 1971, s. 519.

rywali⁵⁴. Posługując się tą strategią, odniósł stuprocentowy sukces. Mimo niegospodarności niemającej sobie równych w dziejach nowożytnych – jeżeli można tak eufemistycznie określić politykę, która spowodowała śmierć głodową trylu jego rodaków podczas Wielkiego Skoku – Mao przetrwał jako „wielki sternik” Chin. Nie przetrwał natomiast sojusz chińsko-sowiecki, który z punktu widzenia Mao Zedonga przestał być przydatny. Obawiając się konsekwencji takiego stanu rzeczy, Chruszczow rozpaczliwie usiłował go odbudować aż do chwili, gdy został odsunięty od władzy w 1964 roku – mimo kolejnych zniewag, odmów, a nawet celowego sabotażu ze strony chińskiego przywódcy⁵⁵. W końcu jednak nawet on musiał przyznać – co znamienne – że „coraz trudniej było patrzeć na Chiny entuzjastycznymi i niewinnymi oczami dziecka”⁵⁶.

Dlaczego więc de Gaulle i Mao – przywódcy mocarstw średniej rangi – mogli traktować supermocarstwa w taki sposób? Dlaczego tradycyjne składniki potęgi – siła militarna, potencjał gospodarczy czy zasięg geograficzny – okazały się w tej sytuacji bezużyteczne? Odpowiedź leży po części w wykorzystaniu nowej metody równoważenia sił: strategia de Gaulle’a polegająca na „obronie ze wszystkich stron” nie różniła się zbytnio od techniki Mao polegającej na miotaniu zniewag we wszystkie strony. Obydwaj widzieli w sprzeciwieniu się władzy zewnętrznej sposób na umocnienie swojej wewnętrznej legitymizacji we własnych krajach. Obydwaj chcieli odbudować w swych narodach poczucie własnej godności. Wymagało to, jak uważali, zagrania na nosie tym, którzy w przeszłości im pomagali, a wręcz kásania rąk, które ich karmiły.

Kolejnym wyjaśnieniem jest jednak zniknięcie strachu. W latach sześćdziesiątych Francja i Chiny stały się dostatecznie silne w ramach swoich indywidualnych przymierzy, by nie mieć już poczucia zagrożenia, które skłoniło ich niegdyś do tego, by ich szukać. Zarówno traktat północnoatlantycki z 1949 roku, jak i traktat chińsko-sowiecki z roku 1950 służyły uspokojeniu mniejszych państw przez supermocarstwa; przynajmniej z tego punktu widzenia postępowania

⁵⁴ Zob. również: Chen Jian, *Mao's China and the Cold War*, dz. cyt., s. 73 i 82–83.

⁵⁵ Zostało to niezwykle starannie udokumentowane w pracy doktorskiej Lorenza Lüthi, *The Sino-Soviet Split, 1956–1966*, Wydział Historii Uniwersytetu Yale, 2003.

⁵⁶ Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, dz. cyt., s. 270.

nie de Gaulle’a i Mao dziesięć lat później oznaczało, że sojusz osiągnęły swój cel. Pewną rolę odegrały również kwestie charakterologiczne – nie każdy przywódca w takim samym stopniu wykorzystabył poczucie bezpieczeństwa jako podstawę do tego, by się arogancko zachowywać. Francuz i Chińczyk bardzo podobnie pojmowali przydatność hucpy – choć słowo to nie ma dokładnego odpowiednika w ich językach. Ich postępowanie można zdefiniować jako akrobacje na linie bez siatki zabezpieczającej. Wymagało to powstrzymania się od spoglądania w dół – sztuki, której de Gaulle i Mao byli miłośnikami⁵⁷.

VI

W końcu spojrzeli jednak w dół, a to, co zobaczyli, wstrząsnęło obydwoma. W lipcu 1967 roku zajmowany przez Mao kompleks rządowy Zhongnanhai w centrum Pekinu został oblężony przez tysiące młodych czerwonogwardystów. Kilku spośród jego najbliższych współpracowników zostało publicznie poniżonych, lub wręcz pobitych, a sam Mao musiał uciekać z miasta Wuhan, gdzie pojechał, aby spróbować usmierzyc narastające niepokoje. „Oni po prostu mnie nie słuchają – skarżył się z niedowierzaniem. – Zignorowali [mnie]”⁵⁸. De Gaulle doznał czegoś podobnego w maju 1968 roku, gdy w obawie, że coraz powszechniejsze protesty uliczne studentów mogą doprowadzić do upadku jego rządu, udał się pospiesznie z Paryża do francuskiej bazy wojskowej w RFN. Francja, przyznał, była „zupelnie sparaliżowana”. Nie miał „już kontroli nad niczym”⁵⁹.

Zarówno Mao, jak i de Gaulle odzyskali kontrolę, lecz ich cyrkowa hucpa bezpowrotnie zniknęła. Nie byli zresztą jedynymi, którzy czuli się oblężeni. Tego samego lata 1968 roku Breżniew i jego doradcy przygotowywali się do inwazji na bratnie państwo socjalistyczne, Czechosłowację, aby cofnąć reformy, do których wcześniej sami

⁵⁷ Metaforę tę, w nieco innym kontekście, zaproponował George F. Kennan. Zob. John Lewis Gaddis, *Strategies of Containment: A Critical Appraisal of American National Security Policy During the Cold War*, New York 2005, s. 73–74.

⁵⁸ Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, dz. cyt., s. 492–496.

⁵⁹ Jeremi Suri, *Power and Protest: Global Revolution and the Rise of Détente*, Cambridge 2003, s. 1. Na szczęście akapity wiele zawdzięczają tej przelomowej książce.

zachęcali. Podobnie jak w NRD w 1953 roku czy w Polsce i na Węgrzech w roku 1956, zaszyły one dalej, niż zamierzała Moskwa, a skutkiem mogła być destabilizacja Europy Wschodniej, a być może i samego Związku Radzieckiego. „Mówimy tutaj – ostrzegał ukraiński przywódca partyny Petro Szelest – o losie socjalizmu w jednym z krajów socjalistycznych, a zarazem o losie socjalizmu w obozie socjalistycznym”. Ulbricht, który miał doświadczenie w ocenie zagrożeńa upadkiem, był jeszcze bardziej stanowczy: „Jeżeli Czechosłowacja nadal będzie szła w [tym] kierunku, wszyscy tutaj będziemy w niebezpiecznej sytuacji, która może się skończyć katastrofą”⁶⁰.

Przywódcy RFN nie byli jednak w nastroju, by cieszyć się z kłopotów Ulbrichta, ponieważ sami znajdowali się pod ostrzałem. Niemieckie uniwersytety były w stanie wrzenia od ponad roku, a do największych niepokojów – związanych przede wszystkim z udziałem Stanów Zjednoczonych w wojnie w Wietnamie – doszło w chronionym od dawna przez wojska amerykańskie Berlinie Zachodnim. Utworzony przy wsparciu Waszyngtonu podczas blokady Berlina w 1948 roku Wolny Uniwersytet przekształcił się w ognisko działalności rewolucyjnej, podczas gdy mający promować kontakty kulturalne ze Stanami Zjednoczonymi America House stał się regularnym celem wrogich demonstracji, a często wręcz fizycznych ataków. Lewacki przywódca studencki Rudi Dutschke ogłosił, że Stany Zjednoczone i ich zachodnioeuropejscy sojusznicy stali się „imperialistami”. Jego zdaniem, niemieccy studenci powinni teraz połączyć się z wietnamskimi wieśniakami – w duchu Mao Zedonga i Fidela Castro – by „zrewolucjonizować masę”⁶¹.

Tego samego lata w Stanach Zjednoczonych sprzeciw wobec wojny w Wietnamie tak się nasilił, że wszystkie instytucje – rządowe, wojskowe, korporacyjne czy edukacyjne – znalazły się na cenzurowanym. W tym czasie w wojnie uczestniczyło już około pięćuset pięćdziesięciu tysięcy amerykańskich żołnierzy. Większość z nich pochodziła z poboru, a wkrótce mieli być potrzebni kolejni. Pobudki młodych Amerykanów, którzy sprzeciwiali się konfliktowi, były zarówno ideowe, jak i osobiste – niemniej wielu z nich, choć uważało wojnę za niesprawied-

liwą oraz niemożliwą do wygrania, musiało na nią iść. Pewną ochroną były odroczenia przyznawane studentom, lecz oznaczało to, że miejsc tych wybrańców zajmą inni, którzy mieli mniej szczęścia. Tymczasem w kraju wybuchały zamieszki rasowe, a ofiarą zamachów padł Martin Luther King junior i Robert F. Kennedy – dwaj przywódcy, którzy cieszyli się szczególnym szacunkiem młodzieży.

Prezydent Johnson, który zdecydował się nie startować ponownie w wyborach, był niemal więźniem w Białym Domu – otoczony dniem i nocą przez hałaśliwych demonstrantów, mógł występować publicznie jedynie w stannach chronionych bazach wojskowych. Sierpniowa konwencja Partii Demokratycznej zakończyła się zamieszkami – chicagowska policja walczyła z tysiącami wściekłych, rozczarowanych i cynicznych już wówczas do szpiku kości młodych ludzi, do których nie mogło przemówić niefortunne hasło wyborcze wybranego osobście przez Johnsona kandydata demokratów Huberta Humphreya: „polityka radości”⁶².

Richard M. Nixon, który wygrał tamtej jesieni starcie o prezydenturę z Humphreym, odziedziczył państwo, w którym tradycyjne instrumenty władzy zdawały się nie funkcjonować. Doradca Nixona do spraw bezpieczeństwa narodowego Henry Kissinger wspominał później, że wydawało się, iż Stany Zjednoczone osiągnęły etap, „gdy pozornie nieograniczone możliwości młodego wieku nagle się zawężają i trzeba pogodzić się z tym, że nie wszystkie drogi są nadal otwarte”⁶³. Prezydent ujął to prościej. „Żyjemy w epoce anarchii” – powiedział narodowi 30 kwietnia 1970 roku.

Jesteśmy świadkami bezmyślnych ataków na wszystkie wielkie instytucje stworzone przez wolne cywilizacje w ciągu ostatnich pięćuset lat. Nawet tutaj, w Stanach Zjednoczonych, dochodzi do systematycznej destrukcji wielkich uniwersytetów. [...] Jeżeli, gdy przyjdzie co do czego, Stany Zjednoczone Ameryki zachowają się jak żalosny, bezradny olbrzym, siły totalitaryzmu i anarchii zagrożą wolnym narodom oraz instytucjom na całym świecie⁶⁴.

⁶² Allen J. Matusow, *The Unraveling of America: A History of Liberalism in the 1960s*, New York 1984, s. 405. Na temat przebiegu konwencji w Chicago zob. s. 411–422.

⁶³ Henry Kissinger, *White House Years*, Boston 1979, s. 56.

⁶⁴ Przemówienie Nixona do narodu z 30 kwietnia 1970 r., *Public Papers of the Presidents of the United States: Richard M. Nixon, 1970*, Washington 1971, s. 143.

Nixon ogłosił w tym przemówieniu rozpoczęcie przez siły amerykańskie i południowietnamskie wspólnej inwazji na Kambodżę. Był to jeden z kilku kroków, jakie podjął w celu wybrnięcia z pata wojkowego w Wietnamie. To poszerzenie zasięgu wojny wywołało jednak w kraju nowe fale protestów i po raz pierwszy ofiary śmiertelne: 4 maja żołnierze Gwardii Narodowej z Ohio zastrzelili czterech studentów Uniwersytetu Stanowego w Kent. Naród, podobnie jak uniwersytety, wydawał się stać na progu rozpadu.

Pięć dni później, nie mogąc spać, prezydent Stanów Zjednoczonych wymknął się nocą z Białego Domu w towarzystwie jedynie kamerdynera i kierowcy, by spróbować przekonać do swoich racji studentów czuwających przed pomnikiem Lincolna. Nixon był tak zdenerwowany, że nie był w stanie składnie mówić: rozwoździł się na temat Churhillia, polityki ustępstw, surfingu, futbolu amerykańskiego, swojej polityki ochrony środowiska oraz zalet podróżowania za młodu. Studenci, zaskoczeni przybyciem nocnej zjawy, byli uprzejmi, pewni siebie i przytomni: „Mam nadzieję, że zdaje sobie pan sprawę – zwrócił się do »najpotężniejszego« człowieka świata jeden z nich – że jesteśmy gotowi umrzeć za to, w co wierzymy”⁶⁵.

Co się tu zatem działo? Jak doszło do tego, że dzieciaki były w stanie traktować przywódców większości wielkich zimnowojennych mocarstw tak, jakby byli oni ich rodzicami – to znaczy jako bezradnie mamroczących, wpadających w bezsensowną wściekłość, panikujących i usiłujących przyzwyczaić się do myśli, że nie mają już takiej władzy jak dawniej? Jak młodzi ludzie – nie koordynując właściwie swoich poczynań – zyskali tak wielkie wpływy kosztem starszych?

Jedno z wyjaśnień brzmi, że młodych ludzi było po prostu więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Powojenny wyrz demograficzny był zjawiskiem międzynarodowym, dotyczącym nie tylko Stanów Zjednoczonych. Wraz ze wzrostem wskaźnika urodzeń spadła umieralność – po części ze względu na to, że znów zapanował pokój, ale również wskutek poprawy poziomu opieki zdrowotnej⁶⁶. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pokolenie powojenne miało od kilkunastu do dwudziestu kilku lat, mogło więc już wzniecić bunt.

Paradoksalnie, środków i motywów dostarczyły rządy. Państwa od dawna uważały edukację za szczytny cel, lecz zimna wojna szczególnie zwiększyła wartość wykształcenia u ni w e r s y t e c k i e g o: było ono niezbędne, by liczyć się w geopolitycznej rywalizacji, której wyznik zależał w coraz większym stopniu od nowoczesnej nauki i techniki. Liczba amerykańskich studentów *college'ów* i uniwersytetów potroiła się w latach 1955–1970, a znaczną część tego wzrostu sfinansował rząd federalny. W Związku Radzieckim liczba studentów wzrosła dwuipięćkrotnie. We Francji wzrosła czterokrotnie; nawet w Chinach studia uniwersyteckie rozpoczęło w 1965 roku ponad dwa razy więcej młodych ludzi; liczba ta gwałtownie spadła po rewolucji kulturalnej Mao, w wyniku której chińska edukacja przez ponad dekadę musiała podnosić się z ruin⁶⁷.

Rządy nie przewidziały jednak, że większa liczba lepiej wykształconych młodych ludzi w połączeniu z zimnowojennym patem może być receptą na rebelię. Zakresu edukacji nie da się łatwo ograniczyć – trudno nauczyć studentów myślenia w sposób aprobowany przez państwo czy rodziców, nie ucząc ich zarazem myślenia samodzielnego. W ciągu całych dziejów młodzież często kwestionowała wartości wyznawane przez starszych, lecz obecnie, zapewniając edukację uniwersytecką, starsi dali jej do ręki pomocne narzędzie. Wynikiem był sprzeciw wobec otaczającej rzeczywistości – wysiłgu zbrojeń jądrowych, niesprawiedliwości społecznej i ekonomicznej, wojny w Wietnamie czy represji w Europie Wschodniej. Czasem pojawiało się wręcz przekonanie, że same uniwersytety stały się narzędziami staro-go porządku, który trzeba obalić. Było to zjawisko wcześniej niespotykane – rewolucja przekraczająca granice państw, skierowana przeciwko establishmentowi niezależnie od jego ideologii.

Jedynie w Chinach została ona zaplanowana. Latem 1966 roku Mao wprowadził w ruch rewolucję kulturalną jako kolejny z serii manewrów mających wyeliminować potencjalnych rywali. „Kocham wielki chaos” – stwierdził, chichocząc⁶⁸. Chaos był jednak tym razem wewnętrznym, nie zaś międzynarodowym, a po doprowadzeniu donń Mao miał wielkie problemy z opanowaniem go. Czerwonogwardziści zatakowali za jego poduszczeniem instytucje rządowe, partyjne i edukacyjne, któ-

65 Stephen Ambrose, *Nixon: The Triumph of a Politician, 1962–1972*, New York 1989, s. 354–356.
66 David Reynolds, *One World Divisible: A Global History Since 1945*, New York 2000, s. 137–144.

67 Liczby na podstawie: Surti, *Power and Protest...*, dz. cyt., s. 269.
68 Li Zhisu, *Przywodne życie przewodniczącego Mao*, dz. cyt., s. 465.

re sam stworzył. Celem, jak twierdził Mao, było zapobieżenie biurokratycznemu skostnieniu, a tym samym utracie zapachu rewolucyjnego. W wyniku gwałtownych zamieszek zginęło jednak od czterystu tysięcy do miliona osób, rząd w zasadzie przestał działać, a z punktu widzenia obserwatora z zewnątrz państwo chińskie wydawało się bez reszty ogarnięte szaleństwem⁶⁹. Wyglądało to, jak gdyby Mao zastosował najsilniejszą chemoterapię, aby poradzić sobie ze zdrętwieniem stawów. Lekarstwo wkrótce okazało się gorsze od choroby.

Już od 1967 roku usiłował odzyskać kontrolę nad ruchem, który zapoczątkował. Na początku 1968 roku stwierdził, że naród musi „zdecydowanie przewyciężyć niezdyscyplinowanie, a często wręcz anarchię”. Porządek udało mu się w zasadzie przywrócić pod koniec 1969 roku, lecz kosztem wysłania kilku milionów dawnych czerwonychwardzistów – wykształconej chińskiej elity – na wieś. „Dziennik Ludowy” wyjaśniał, że „jest bezwzględnie konieczne, by młodzi ludzie [...] przeszli reedukację w zgodzie z właściwą linią pod okiem robotników, chłopów i żołnierzy, [aby] ich dawne myślenie uległo całkowitej zmianie”⁷⁰.

Tym dziwniejsze więc jest, że młodzi radykałowie w całej Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych – nie musząc obawiać się reedukacji pod okiem robotników, chłopów i żołnierzy – uważali Mao za bohatera, podobnie jak Fidela Castro oraz jego towarzysza rewolucjonistę Che Guevarę, który nieudolnie usiłował wywołać podobne do kubańskiego powstanie w Afryce Środkowej, po czym dał się złapać i zlikwidować Centralnej Agencji Wywiadowczej w Boliwii w 1967 roku⁷¹. Podziw młodych ludzi nie dotyczył jednak kompetencji ich idoli. Wiązał się z rewolucyjnym romantyzmem, który uosabiali Mao, Fidel i Che.

W wyjaśnieniu to, dlaczego rewolucjonści z lat 1967–1968 osiągnęli tak niewiele. Udało im się wstrząsnąć porządkiem panującym we wszystkich krajach, nigdzie nie doprowadzili jednak do jego upadku. Prze-

⁶⁹ Jean-Louis Margolin, *Chiny: dług marsz w ciemności*, w: Courtois i in., *Czarna księga komunizmu: Zbrodnia, terror, przesiadawanie*, tłum. Krzysztof Wąkar i in., Warszawa 1999, s. 482.

⁷⁰ Obydwa cytaty pochodzą z: Suri, *Power and Protest...*, dz. cyt., s. 209–210, w drugim podkreślenie moje.

⁷¹ Porządkę Guevary w Afryce dokumentuje Piero Gleijeses, *Conflicting Missions: Havana, Washington, and Africa, 1959–1976*, Chapel Hill 2002, s. 101–159. Ogólnie dokonania Guevary i jego posiarterną reputację świetle streszcza Alvaro Vargas Llosa, *The Killing Machine: Che Guevara, From Communist Firebrand to Capitalist Brand*, „The New Republic” z 11 i 18 lipca 2005 r., nr 233, s. 25–30.

konali natomiast władze, że powinny z nimi współpracować w celu uniknięcia podobnych problemów w przyszłości – dotyczyło to rządów Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, RFN, NRD oraz elastycznego jak zawsze Mao Zedonga.

VII

W marcu 1969 roku wybuchły walki między sowieckimi i chińskimi wojskami stacjonującymi nad rzeką Ussuri, wzdłuż której przebiegała granica pomiędzy Związkiem Radzieckim i Chinami w Azji Północno-Wschodniej. Do podobnych wydarzeń doszło wkrótce nad rzeką Amur oraz przy granicy prowincji Xinjiang z Kazachstanem. W sierpniu krążyły już pogłoski o zbliżającej się wielkiej wojnie między najpotężniejszymi państwami k o m u n i s t y c z n y m i i ś w i a t a – być może wojnie jądrowej. Mao nakazał drążyć tunele i gromadzić zapasy na wypadek ataku Sowieców. Następnie wezwał swojego lekarza Li Zhisui i zaprezentował mu następujący dylemat: „Pomyślcie o tym [...]. Od północy i zachodu graniczy my ze Związkiem Radzieckim, z Indiami od południa i z Japonią od wschodu. Gdyby nasi wrogowie zjednoczyli się i zaatakowali nas od północy, południa, wschodu i zachodu, jak myślicie, co powinniśmy zrobić?” Li przyznał, że nie wie. „Pomyślcie raz jeszcze – powiedział Mao. – Za Japonią są Stany Zjednoczone. Czyż nasi przodkowie nie radzili prowadzić negocjacji z dalekimi krajami, walcząc z tymi, które są bliższe?” Li, świadom głęboko zakorzenionej wrogości między Chinami a Stanami Zjednoczonymi, był wstrząśnięty: „Jak możemy negocjować z Amerykanami?”. Mao odrzekł:

Stany Zjednoczone różnią się od Związku Radzieckiego. [...] Nowy amerykański prezydent, Richard Nixon, jest długoletnim prawicowcem, przywódcą tamtejszych antykomunistów. Lubie mieć do czynienia z prawicowcami. Mówią to, co naprawdę myślą – a nie tak jak lewicowcy, którzy mówią jedno, a mają na myśli co innego⁷².

⁷² Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, dz. cyt., s. 519. Więcej informacji o rozniewaniu Mao w tym okresie znajduje się w: Chen Jian, *Maos China and the Cold War*, dz. cyt., s. 245–249.

Ciekawe, co pomyśleliby o tej konwersacji (gdymy o niej wiedzieli) młodzi zwolennicy Mao w Stanach Zjednoczonych i Europie. Nie była to jednak jedyna zaskakująca rozmowa, którą przeprowadzono latem 1969 roku.

Kolejna odbyła się w Waszyngtonie, gdzie urzędnik ambasady sowieckiej średniego szczebla zadał przy lunchu pytanie swojemu odpowiednikowi z Departamentu Stanu: jaka mogłaby być amerykańska reakcja na atak Związku Radzieckiego skierowany przeciwko chińskim instalacjom jądrowym? Pytanie mogło zostać zadane jedynie na polecenie z Moskwy, a zapytany urzędnik, nie wiedząc, co odpowiedzieć, mógł je tylko przekazać przełożonym, którzy z kolei skierowali je do Białego Domu, gdzie udzielono już na nie odpowiedzi. Kilka dni wcześniej prezydent Nixon zaskoczył członków gabinetu stwierdzeniem, że Stany Zjednoczone nie mogą pozwolić na „zmiążdżenie” Chin w wojnie chińsko-sowieckiej. „To był ważny moment w dziejach amerykańskiej polityki zagranicznej – skomentował później Kissinger – kiedy prezydent oświadczył, że mamy strategiczny interes w przetrwaniu wielkiego kraju komunistycznego, naszego wieloletniego wroga, z którym nie utrzymujemy kontaktów”⁷³.

Jest mało prawdopodobne, aby Mao miał tego lata szpiegów wśród wysoko postawionych osób w Waszyngtonie lub by Nixon miał ich w Pekinie – wcześniej obydwa kraje rzadko się komunikowały. Miały jednak pewne wspólne interesy. Jeden z nich wiązał się, rzecz jasna, z niepokojem wywoływanym przez Związek Radziecki, który jawił się im jako coraz większe zagrożenie. Inwazja na Czechosłowację w sierpniu 1968 roku wydawała się operacją bezwzględną i zakończoną pełnym powodzeniem. Wrażenie to pogłębiło się w listopadzie, gdy Breżniew oficjalnie przyznał sobie prawo do pogwałcenia suwerenności każdego kraju, w którym dojdzie do próby zastąpienia marksizmu-leninizmu kapitalizmem: „Nie jest to już tylko problem ludności tego kraju, lecz problem wspólny, dotyczący wszystkich krajów socjalistycznych”⁷⁴. Tymczasem Związek Radziecki osiągnął w końcu równowagę strategiczną w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Jeżeli miało obecnie dojść do powstania „luki rakietowej”, w tym le zostałyby zapewne Amerykanie. Chodziło wreszcie o pogróżki kie-

⁷³ Kissinger, *White House Years*, dz. cyt., s. 182–183.

⁷⁴ Quinell, *The Rise and Fall of the Brezhnev Doctrine...*, dz. cyt., s. 67.

rowane przez Moskwę pod adresem Chin, które sugerowały, że doktryna Breżniewa, wraz z sowiecką bronią jądrową, może doczekać się zastosowania.

Inny wspólny interes Chin i Ameryki wiązał się z wojną w Wietnamie. Nixon chciał się z niej wycofać, jednak nie kosztem upokorzenia Stanów Zjednoczonych – o to chodziło w jego wygłoszonym poprzedniej wiosny przemówieniu o „żałosnym, bezzadnym olbrzymie”. Na pomoc Wietnamu Północnego nie można było liczyć, lecz Chin – jak dotąd bardzo ważne dla Hanoi źródło pomocy wojskowej i gospodarczej – patrzyły na całą sprawę z innego punktu widzenia. Perspektywa przeciągających się walk wzdułz południowej granicy w obliczu potencjalnego większego i groźniejszego konfliktu ze Związkiem Radzieckim nie była zachęcająca. Na początku 1970 roku Kissinger znacząco przypomniał Le Duc Tho, najważniejszemu negocjatorowi reprezentującemu Hanoi, że Wietnam Północny nie będzie mógł stale liczyć na „niezachwiane poparcie krajów, które go obecnie wspierają”⁷⁵. Chińczycy zasygnalizowali już swój malejący entuzjazm dla wojny, a ich sugestie stawały się z upływem czasu coraz wyraźniejsze. „Nasza miotła jest zbyt krótka, by wymieść Amerykanów z Tajwanu – powiedział Mao Wietnamczykom z Północy pod koniec 1971 roku – a wasza jest zbyt krótka, by uczynić to samo w Wietnamie Południowym”⁷⁶.

Nixon i Mao mieli wówczas jeszcze jeden wspólny interes: przywrócenie porządku w swoich krajach. Wskazał na to premier i minister spraw zagranicznych Chin Czou En-laj podczas pierwszej – ściśle tajnej – wizyty Kissingera w Pekinie w lipcu 1971 roku. Czou czynił wszystko, by przekonać Kissingera, że rewolucja kulturalna dobiegła już końca. Obiecał również, że Chinę postarają się dopomóc Nixonowi poprawić jego pozycję w kraju – żaden inny zachodni przywódca, a z pewnością żaden inny amerykański polityk nie zostanie przyjęty w Pekinie przed wizytą samego prezydenta⁷⁷. Nixon przyjechał do Chin w lutym 1972 roku i natychmiast udało mu się nawiązać kontakt nie tylko z Czou, lecz również z Mao Zedongiem.

⁷⁵ Kissinger, *White House Years*, dz. cyt., s. 443. Zob. również: Qiang Zhai, *China and the Vietnam Wars*, dz. cyt., s. 173–174.

⁷⁶ Tamże, s. 205.

⁷⁷ Kissinger, *White House Years*, dz. cyt., s. 750–751; Suri, *Power and Protest...*, dz. cyt., s. 240.

„Głosowałem na pana – zażartował Mao – gdy pański kraj wrzał podczas ostatniej kampanii wyborczej. [...] Jestem w miarę zadowolony, gdy do władzy dochodzi prawica”. „Prawica – przyznał Nixon – jest w stanie zrobić to, o czym mówi lewica”. Gdy Kissinger zasugerował, że lewica może również sprzeciwić się wizycie Nixona, Mao się z nim zgodził „Tak właśnie jest [...]]. W naszym kraju też mamy grupę reakjonistów, która sprzeciwia się kontaktom z wami”. Następnie doszło do następującego dialogu:

MAO: Uważam, że, ogólnie rzecz biorąc, ludzie tacy jak ja używają wielkich słów. Mówimy rzeczy w rodzaju tej, że „cały świat powinien się zjednoczyć i obalić imperializm, rewizjonizm oraz wszystkich reakjonistów” [...].

NIXON: Jakich jak ja [...].

MAO: Być może jednak pan nie byłby wśród tych, których należy obalić [...]. [Kissinger] również nie jest kimś, kogo chcielibyśmy obalić. Gdybyśmy obalili was wszystkich, nie mielibyśmy żadnych przyjaciół.

„Historia zbliżyła nas do siebie – powiedział Nixon, żegnając się z Mao. – Pytanie brzmi, czy wyznając odmienne filozofie, lecz wywołując się z ludźmi stojąc twardo na ziemi, będziemy w stanie doprowadzić do przekłemu, który posłuży w nadchodzących latach nie tylko Chinom i Amryce, lecz całemu światu”. „Pańska książka – odpowiedział Mao, mając na myśli zatytułowane *Six Crises* [»Sześć kryzysów«] wspomnienia Nixona sprzed lat jego prezydentury – nie jest zła”⁷⁸.

VIII

Było to wycałowanie niezwykle – jak jednak miała zinterpretować je Moskwa? Nixon i Mao z pewnością mieli zamiar zaniepokoić Rosjan. Nie wiedzieli jednak, jak bardzo przywódca na Kremlu już się

⁷⁸ Zapis rozmowy między Nixonom a Mao, która odbyła się w Pekinie 21 lutego 1972 r., w: *The Kissinger Transcripts. The Top Secret Talks with Beijing and Moscow*, red. William Burr, New York 1998, s. 59–65.

niepokoił – mimo stwarzania pozorów, że jest inaczej, byli również bardzo zadowolonymi problemami z utrzymaniem swojej władzy w świecie, w którym tradycyjne formy siły nie robiły już takiego wrażenia, jak kiedyś. Traumatycznym doświadczeniem było dla nich zdarzenie, które nasuwało całemu światu zewnętrznyemu myśl o ich wyjątkowo brutalnej pewności siebie – najazd na Czechosłowację. Breżniew nakazał inwazję, gdyż czuł się zagrożony – obawiał się rozprzestrzenienia się „praskiej wiosny” – lecz wydawało się, przynajmniej obserwatorom z zewnątrz, że interwencja rozwiązuje problem; w przeciwnym razie sekretarz generalny nie uczyniłby z niej doktryny, która miała być stosowana w innych krajach.

Inwazja nie była jednak wcale sukcesem. Oficerowie Armii Radzieckiej niemal stracili kontrolę nad żołnierzami, którymi dowolili, gdy na ulicach Pragi zamiast spodziewanych wrzawów usłyszećli wyzwiska. Wyłonienie nowych czeskich władz pod sowiecką okupacją zajęło więcej czasu, niż oczekiwano. Inwazja wywołała protesty w Jugosławii, Rumunii i Chin, a także partii komunistycznych i lewicowych Europy Zachodniej, które zazwyczaj z szacunkiem odnoszą się do decyzji Moskwy. Doszło nawet do niewielkiej demonstracji przed Mauzoleum Lenina na placu Czerwonym – niespotykanego zdarzenia, które potwierdzało coś, co Kreml podejrzewał od dawna: że w samym Związku Radzieckim pod powierzchnią kryło się znacznie większe niezadowolenie⁷⁹.

Doktryna Breżniewa była więc buńczuczną fasadą: przywódca sowiecysy doskonale zdawali sobie sprawę z ceny, jaką by zapłacili za wprowadzenie jej w życie. Ich podstawowym priorytetem w latach siedemdziesiątych było zagwarantowanie, że nie będzie to konieczne, co wymagało poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi oraz ich sojusznikami z NATO. Powodem było to, że marksizm-leninizm nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań – w takich krajach jak Polska, Węgry czy NRD poziom życia pozostawał bez zmian, lub wręcz się obniżał, co było jeszcze bardziej bolesne w zestawieniu z dobrobytem panującym w RFN czy pozostałej części Europy. Interwencja wojskowa nie mogła rozwiązać tego problemu – zapewne jedynie by go pogłębiła, prowadząc do sankcji gospodarczych ze strony Zachodu.

⁷⁹ Outinet, *The Rise and Fall of the Brezhnev Doctrine...*, dz. cyt., s. 16–17, 21, 43–55 i 58; Sur, *Power and Protest...*, dz. cyt., s. 202–206.

du. Należało się więc starać o odprężenie w kontaktach ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż tylko to mogło zagwarantować stabilność strefy wpływów Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej.

Drogę w tę stronę wskazali już Niemcy z RFN, sugerując, że jeżeli nie może dojść do zjednoczenia Niemiec, być może z czasem uda się dokonać zmian w NRD i Europie Wschodniej, a nawet w samym Związku Radzieckim. Starannie kontrolowany przepływ ludzi, towarów i idei przez zimnowojenne granice mógłby zmniejszyć napięcie oraz doprowadzić do poszerzenia kontaktów, a z czasem również złagodzić autorytarny charakter reżimów komunistycznych. Podstawowym celem byłaby stabilność geopolityczna, lecz *Ostpolitik*, jak nazwano tę koncepcję polityczną, mogłaby również zapewnić stabilność społeczną dzięki zmniejszeniu frustracji, jaka musiała się pojawić w obydwu częściach Niemiec, gdy stało się jasne, że kraj pozostanie podzielony. Gdy Willy Brandt, najważniejszy architekt *Ostpolitik*, został w 1969 roku kanclerzem RFN, pojawił się jeszcze jeden powód, by wprowadzić jego program w życie: dawał on szansę osłabienia pozycji protestujących – nie tylko w jego kraju, ale i w pozostałej części Europy – uznających zamrożoną zimną wojnę za najgorszy ze wszystkich porządków, przeciwko którym walczyli⁸⁰.

Nixon i Kissinger początkowo odnosili się nieufnie do *Ostpolitik*, zapewne dlatego że sami nie wpadli wcześniej na ten pomysł. Szybko dostrzegli jednak możliwość wpasowania jej w szerszą strategię: kłopoty gospodarcze wraz z otwarciem Stanów Zjednoczonych na Chiny mogły zmusić Związek Radziecki do negocjacji z Waszyngtonem w wielu sprawach, takich jak ograniczenie zbrojeń strategicznych, zakończenie wojny w Wietnamie czy zacieśnienie kontaktów handlowych między Wschodem a Zachodem. Taki rozwój wydarzeń ucieszyłby również wewnętrzną krytykę, która pod koniec prezydentury Johnsona i na początku kadencji Nixona sparaliżowała niemal amerykańską politykę zagraniczną. Krótko mówiąc, powstały warunki do wdrożenia nowej strategii powstrzymywania. Tym razem byłaby ona jednak w spółyńm dziełem najważniejszych zimnowojennych przeciwników, a jej cel stanowiłaby neutralizacja zagrożenia

stwarzanego w obrębie ich społeczeństw przez młodych rebeliantów, których działania spowodowały – podobnie jak wcześniej niebezpieczeństwo stworzone przez broń jądrową – że mocarstwa znalazły się w tej samej łodzi.

Prezydent Nixon doszedł do władzy w styczniu 1969 roku z silnym postanowieniem wymanewrowania Stanów Zjednoczonych z wojny w Wietnamie, odzyskania inicjatywy w zimnej wojnie oraz odbudowy autorytetu rządu wewnątrz kraju. W listopadzie 1972 roku, pod koniec kampanii wyborczej, mógł twierdzić, że pierwsze dwa cele zostały osiągnięte i że wszystko jest na dobrej drodze do osiągnięcia trzeciego. Układ pokojowy z Wietnamem Północnym był, jak stwierdził Kissinger, „na wyciągnięcie ręki”. Powolne, lecz stałe wycofywanie wojsk amerykańskich z Wietnamu Południowego wraz z rezygnacją z poboru zmniejszyło intensywność antywojennych protestów w kraju. „Otwierając się” na Chiny, Nixon dał Stanom Zjednoczonym dobrą pozycję przetargową – mogły obecnie rozgrywać swoich zimnowojennych oponentów przeciwko sobie. W tym samym 1972 roku został też pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który odwiedził zarówno Pekin, jak i Moskwę. Mógł wywierać nacisk – co jest zawsze przydatne w stosunkach międzynarodowych – zwracając się zaleźnie od potrzeb w stronę Związku Radzieckiego lub Chin, które były już w owym czasie nastawione do siebie tak wrogo, że konkurowały o względy Waszyngtonu. Były to osiągnięcia godne Metternicha, Castlereagha i Bismarcka – wielkich strategów, o których Kissinger pisał jako historyk i których bardzo podziwiał.

Nixon zebrał żniwo swojej polityki 7 listopada, miażdżąc demokratycznego przeciwnika George'a McGoverna. Nixon otrzymał sześćdziesiąt jeden procent głosów wyborców, podczas gdy McGovern jedynie trzydzieści siedem. Wynik głosowania w kolegium elektorów był jeszcze bardziej przytłaczający – pięćset dwadzieścia siedem głosów; McGovern wygrał jedynie w Massachusetts i Dystryktie Kolumbii. Takiego wyniku trudno byłoby oczekiwać dwa i pół roku wcześniej, gdy będący pod ostrzałem ze wszystkich stron Nixon ostrzegł przed bezradnością Stanów Zjednoczonych. Kissinger napisał do swojego przełożonego – w pochlebnym tonie, lecz nie mijając się z prawdą – że dokonał bardzo wiele, „wskazując nowy cel narodowi podzielonemu, pogrążonemu w wojnie, tracącemu pew-

⁸⁰ Surti, *Power and Protest...*, dz. cyt., s. 220–224. Zob. również: Timothy Garton Ash, *W imieniu Europy: Niemcy i podzieleny kontynent*, tłum. Sergiusz Kowalski, Londyn 1996, oraz Mary Elise Sarotte, *Dealing with the Devil: East Germany, Détente, and Ostpolitik, 1969–1973*, Chapel Hill 2001.

ność siebie i rzuconemu na pastwę pozbawionych zasad intelektualistów⁸¹. Wydawało się, że władza odzyskuje dawną pozycję.

Nixon miał jednak wkrótce ponownie znaleźć się pod ostrzałem – tym razem śmiertelnym – nie ze strony wietnamskich powstańców czy uniwersyteckich radykałów, lecz prawników. Drobne włamanie miało go kosztować urząd. Praworządność, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, miała przeważać nad wielkimi osiągnięciami strategicznymi. Afera Watergate stanowiąca zaledwie wierzchołek góry lodowej; przez następne dwie dekady kierunek zimnej wojny miała wytyczać siła o większym zasięgu niż władza państwowa – odrodzenie się w obrębie układu międzynarodowego, który od dawna wydmuchiwał się w niesprzyjający, w sposób odczuwalny sprawiedliwości. W ewoluującej zimnowojennej grze rodem z Alicji w krainie czarów młotkiem miała stać się sama moralność.

81 Cytat w: Richard M. Nixon, *RN: The Memoirs of Richard Nixon*, New York 1978, s. 715. Zob. również: Kissinger, *White House Years*, dz. cyt., s. 298.

5

PRZYWRÓCENIE
SPRAWIEDLIWOŚCI